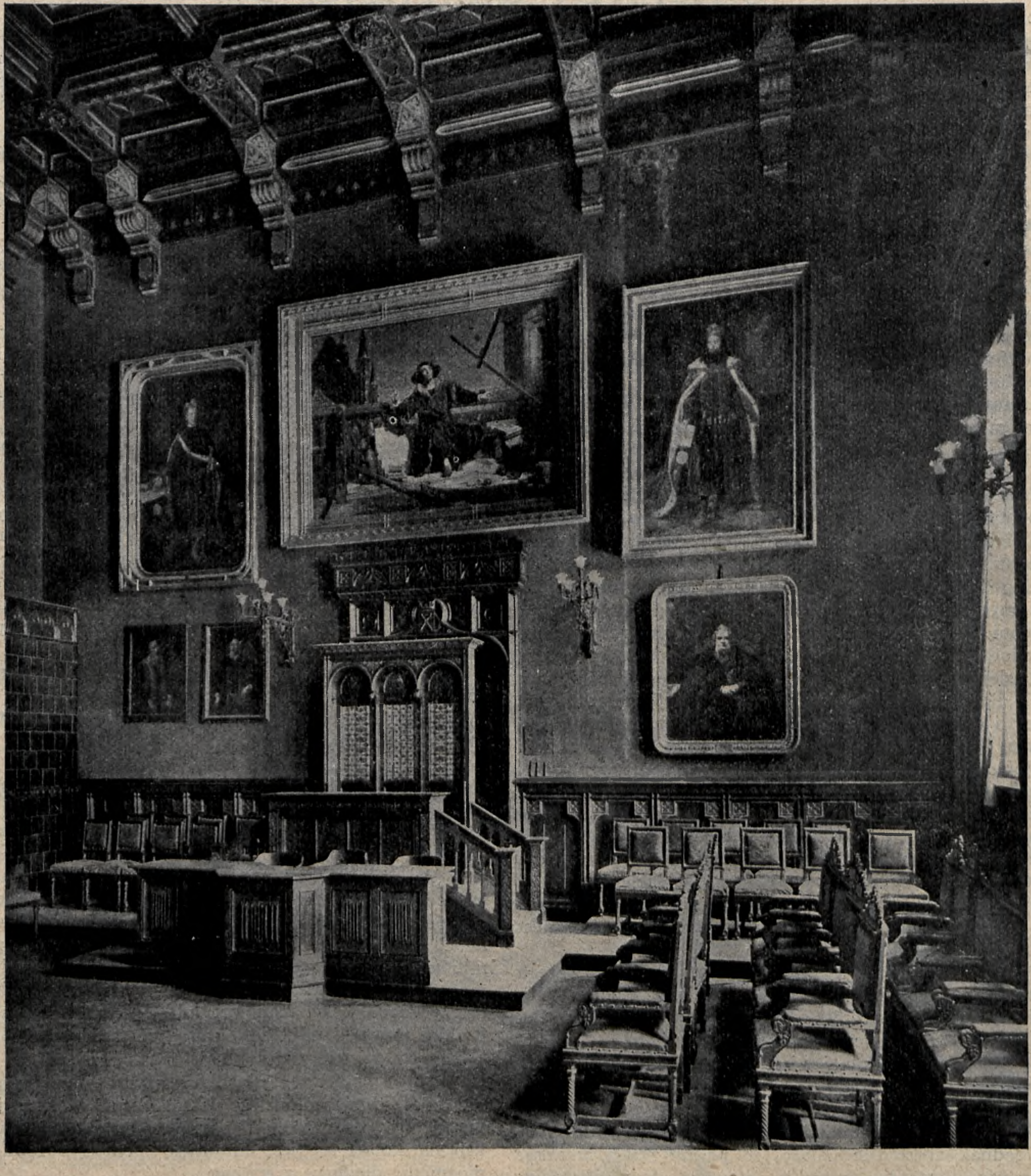
Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 10. Kraków, 3 marca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Do osobliwości nowoczesnego Krakowa należy w gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego stylowe wnętrze auli (wielkiej sali) z portretami rektorów. Na zdjęciu (fot. St. Mucha) widzimy, za fotelami Rektora i Senatu, ścianę główną, gdzie między wizerunkami królów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły jako założycieli Wszechnicy, rzuca się w oczy przepiękny obraz Jana Matejki, wyobrażający najsławniejszego jej ucznia, Mikołaja Kopernika (ur. 19. II, 1473 w Toruniu, zm. 24. V. 1543 jako kanonik katedry we Frauenburgu na Warmji). Jest to chwila, gdy genjalny astronom polski na balkonie swej pracowni, skąd nocą obserwuje gwiazdy, dokonał największego odkrycia naukowego, że ziemia krąży wokoło słońca — i w modłach dziękuje Stwórcy za natchnienie.

Młodzież a książka

ROZWAŻANIA.

Młodzież szkół naszych od 9 roku do 18 jest najgorliwszym czytelnikiem. Żywa wyobraźnia dobra pamięć, świeża wrażliwość nerwowa, sprawiają, że książki są wprost pochłaniane i przeżywane. Jak na czułej kliszy fotograficznej uwarstwiają się w pamięci, jedna za drugą przeżywane historje.

Pobudzają fantazję, kształtują umysł rozbudzają uczucie, ujawniają skłonności. Na podłożu przeczytanych wydarzeń, kształtuje się serce, snują się sny...

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy! Młodości, podaj mi skrzydła!

Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy.

Tak wzniośle i ofiarnie śniła młodzież nasza w r. 1831, 1863, 1914 aby sen ich serca — wolność Ojczyzny — stał się rzeczywistością! Jak jeden potężny dzwon biły te serca miłością Ojczyzny i dawały największą ofiarę — swe młode życie.

Spełniły się marzenia...

Szlachetne, wzniosłe musiały być utwory czytane przez tę młodzież, od Mickiewicza do Sienkiewicza. Szlachetne były historje i bajki, dla najmłodszych pisane przez różnych autorów i autorki nasze. Dlatego mogę się zgodzić ze zdaniem jednej z prelegentek radjowych (odczyt z Warszawy), że literatura ta dawniejsza dla młodzieży zawierała ckliwe bezwartościowe powiastki. Prelegentka potępiała szybko i doraźnie dawne książki dla młodzieży „pisane przez sentymentalne stare ciotki". Prelegentka aż trzy razy widocznie z wielką satysfakcją powtarzała to określenie „stare sentymentalne ciotki".

Błogosławiona niech będzie pamięć „tych starych sentymentalnych ciotek". Przyczyniły się one wraz z naszymi wieszczami i pierwszorzędnymi autorami do rozbudzenia w najmłodszych: miłości Boga, Ojczyzny i bohaterstwa.

Dzisiejsza młodzież czyta bardzo dużo. Książki, tak zwane „dla młodzieży", prędko przestają ją interesować. Chłopcy i dziewczęta zaczynają czytać w tajemnicy przed rodzicami książki dla „dorosłych". Tajemnica ta strzeżona jest pilnie, książka starannie ukrywana w dzień i w nocy.

Rodzice bardzo często nie zdają sobie sprawy, jak są odsunięci od świata wewnętrznych przeżyć swego dziecka — jak książka czytana przez dziecko w tajemnicy — staje się powodem oddalenia duchowego, obcości, tak bolesnej dla rodziców. Jest to dzisiaj powszechnem zjawiskiem.

Są dzisiaj w szkołach średnich ściśle zorganizowane Kółka lektury tajnej, jej kolejka nie minie nikogo. Jest to *„Książka zakazana"*.

Pod tym tytułem wyszła pierwsza w Polsce praca wyczerpująca sumienną, poważna Dr. Jana Kuchty (Ministerjalny instruktor szkół). Na pracę tę złożyła się długoletnia obserwacja i przeszło 6000 odpowiedzi — na ankietę — młodzieży szkolnej szkół średnich i niewielka ilość odpowiedzi osób dorosłych ze sfer nauczycielstwa.

O tych tajnych bibljotekach uczni pisze autor na str. 28: „O ich organizacji wiemy stosunkowo mało. Niemniej jednak stwierdzić należy, że pewne *bliżej nieznane „postępowe elementy prowadzą planową demoralizacyjną akcję, wśród młodzieży pod pokrywką nowych haseł"* — „polują na niezdrowe instynkty młodzieży szkolnej, podsuwając jej literaturę pornograficzną, a wśród niej i wolnomyślną. O tajnych bibljotekach jednak jak podkreśliłem, dowiedzieć się czegoś dokładnie jest rzeczą bardzo trudną".

Autor przeprowadził, jak wspomniałem ankietę w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie. Odpowiedzi anonimowe są szczere, jasne, często bardzo świadome zła, jaką książka zakazana wyrządziła. (Klasa VII i VIII).

Książek dostarcza wspomniana tajna bibljoteka, często starsze rodzeństwo, lub starsi koledzy, czasem kupuje się w antykwarni „a początkiem zwykle jest literatura brukowa, zeszytową, kryminalno senzacyjna i pornograficzna" (str. 43). Te ostatnie kupowane przeważnie w *kioskach*. Niestety książki takie często są w bibljotekach rodziców, lub chowane po szufladach i szafkach.

Dzieci zabierają je pokryjomu i czytają je po nocach w domu lub w szkole. Autor zwraca się z ostrzeżeniem do rodziców, by oni sami uważali, co czytają, wystrzegali się takich książek i sami nie przyczyniali się do zatrucia ducha swych dzieci.

Autor dzieli zainteresowania młodzieży książką zakazaną na kilka grup.

U chłopców widzimy zainteresowane się książkami senzacyjno-awanturniczemi i brukowo-kryminalnemi.

W wieku dojrzewania u dziewcząt i chłopców czytane są romanse erotyczno-zmysłowe i pornografja. Książki pseudo-lekarskie, które pod płaszczykiem naukowym kryją najwstrętniejszą pornografję (str. 130). Młodzież starsza czytuje książki pseudo-naukowe przyrodnicze, antyreligijne „rzekome sprzeczności między nauką a religją". (str. 84).

„Miejsce religji zajmuje w sercach młodzieży wyjałowionych materjalizmem: spirytyzm, teozofja, metapsychika, antropozofja, okultyzm. (str. 94).

Autor czyni uwagę, że młodzież często ma różne wątpliwości w dziedzinie wiary, a boi się mówić o tych rzeczach ze swym katechetą i podsuwa myśl, czyby nie było dobrze by na godzinach religji były prowadzone gawędy na tematy religijne, czyby nie było dobrze, by w programie w tych latach była apologetyka (str. 87.), by młodzież z całem zaufaniem zwracała się z licznemi pytaniami do swych katechetów. Uniknęłaby by przez to, wiele duchowych pytań bez odpowiedzi i nie szukałaby odpowiedzi po książkach antyreligijnych.

W klasach wyższych są także zainteresowania sprawami politycznemi, ekonomicznemi. Tutaj wychowawcy powinni się zająć temi jednostkami, sprowadzić zainteresowania ich na właściwe tory.

„Gdyby dzisiejsza szkoła, która tak bardzo chce uchodzić za szkołę żywą, nową, wychowawczą — naprawdę taką była, potrafiłaby zaspokoić te tak różne zainteresowania młodzieży, a tem samem zyskałaby nad niemi władzę i mogłaby im nadać odpowiedni kierunek".

„W rzeczywistości jednak szkoła dzisiejsza naogół jest jeszcze szkołą martwą. Nie odpowiada zupełnie wymaganiom współczesności, nie umie i nie może jakoś zrozumieć (a może nie chce), tego, co interesuje współczesną młodzież. Marnuje skarby, któreby dla tak wielkich celów można wykorzystać. Stąd tak cenne tendencje wśród młodzieży wiodą ją na manowce lub — do lektury zakazanej... Krótko mówiąc, młodzież, którą nie umie pokierować szkoła schodzi w przepaść komunizmu..." (str. 103).

Autor podkreśla z naciskiem, że wpływ książek tych na dalsze życie młodzieży jest stokroć większy jak przypuszczamy (str. 119). W okresie tym czytania zakazanych książek konieczna jest młodzieży pomoc z zewnątrz i umocnienie duchowe z zewnątrz.

Z pośród bardzo licznych odpowiedzi na ankietę, przytaczam tylko dwie z ankiety Dr. Kuchty:

„Uczeń klasy VII gimn. pisze: Czytanie „Dziejów grzechu" Żeromskiego — przerwałem tom II-gi nie mogąc znieść ohydy przedstawionego życia" (str. 57)".

„Uczeń czternastoletni: Pożyczałem książki z T. S. L. Niektóre z nich, jak Renana zachwiały moją wiarę, ale w 18 roku życia pod wpływem krytyki Renana, przez ks.

Pawlickiego powróciłem do równowagi (str. 16). (Czy nie byłoby wskazane by bibljoteki T. S. L. *oświatowe*, więcej uważały — jakie książki należy gromadzić w bibljotece i jakie pożyczać młodzieży?)

Z ankiety prof. Stefana Baley'a:

Miałam wtedy 14 lat. Zajmowałam się przyrodą, matematyką, fizyką. Na swoje lata byłam już bardzo oczytana i rozwinięta. Ciekawość a może trafne odpowiedzi zwróciły na mnie uwagę profesora. Zaczął ze mną rozmawiać, dawał mi całe wykłady nietylko z przyrody, ale i z filozofji, czy zagadnień religijnych. Jego wykłady a atmosfera domu i szkoły zupełnie się nie zgadzały. Przeżywałam okropne rozterki i walki. Nie wiem do czego by doszło, gdyby nie wpadły mi w rękę ,,Myśli Pascala" i gdyby nie zmiana profesora. Praktykowałam, jak chrześcijanka, ale w duszy miałam co innego. Zwątpienia moje trwały przez pewien okres, męczyłam się okropnie..."

Dok. nast.

Na Niedzielę Zapustną

EWANGELJA. Łuk. XVIII. 31—43.

Onego czasu: Wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, i skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom, i będzie naigrawany, i ubiczowany, i uplwan: a ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, ślepy pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pyta go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Jezus zdąża do bram Jerozolimy, która będzie sprawcą Jego śmierci, ale zarówno świadkiem Jego zmartwychwstania. I my upomnieni dzisiejszą Ewangelją zwróćmy oblicze nasze ku Jeruzalem, bo jeszcze tylko dwa dni dzielą nas od Wielkiego Postu, w którym będziemy się wżywać w krwawy dramat męki Zbawiciela. Po drodze uzdrawia Jezus ślepego; wielu zapewne ślepców — jeżeli nie ślepych na oczy, to ślepych duchowo — mijał Jezus po drodze, bo nie wykorzystali zetknięcia się z Jezusem. I dzisiaj świat często jest ślepy i głuchy na łaskę Jezusową, a szczególnie w dni szału przed Postem. My jednak, choćbyśmy do tego czasu ślepymi byli, umiejmy dziś zawołać: „Jezusie... zmiłuj się nademną", „Panie, abym przejrzał". A jeżeli słodki Zbawicielu nie chcielibyśmy tego uczynić, słowa i łaskę Twą lekceważąc sobie, to uderz nas krzyżem i przyprowadź do siebie. (Porównaj rozważanie poprzednie).

Jeżeli krzyż cierpliwie znoszony jest niewątpliwym znakiem naszego wybrania, to znów odpychanie krzyża i zatwardzenie serca nawet pod rózgą, jest groźnym znakiem odrzucenia. To już początek potępienia. To jest ślepota, która prowadzi na zatracenie; chcieć się zbawić w inny sposób niż na drodze krzyża lub pod rózgą krzyża nie poprawiać się. To już piekło. Bo cóż jest piekło? Jest to miejsce, gdzie potępieni cierpią wieczne kary, a jednak nie poprawią się nigdy. Wszystkie męki i okropności piekła nie przerażają więcej, niż ogień czyśćcowy. Dopiero myśl że męki trwają wiecznie bez nawrócenia się, to dopiero stanowi istotę piekła. Ogień który oczyszcza jest dobrodziejstwem, bo wreszcie oczyści i wybawi — to czyściec — ale ogień, który pali niepoprawiając, nie oczyszczając, będzie palił wiecznie — to piekło. Więc czyż to już nie piekło w sercu, gdy człowiek cierpi, a nie poprawia się? To znaczą słowa Objawienia (16, 9): „I upaleni byli ludzie upaleniem wielkiem, i bluźnili imię Boże, który ma zwierzchność nad temi plagami: ani czynili pokuty, aby mu chwałę dali". Nieszczęsne zaślepienie! Wzbrzać się i być twardego karku i niepoprawiać się pod rózgą Boga, jak ongiś Faraon egipski. Cel rózgi Bożej i zatwardziałość ludzką poznajemy ze skargi Boga u Amosa Proroka (4, 6—11). „...dałem wam strętwienie zębów... i niedostatek chleba..., a nie nawróciliście się do mnie... Jam też zahamował od was deszcz... a spuszczałem deszcz na jedno miasto, a na drugie nie spuszczałem... część na którą nie spuszczałem dżdżu, wyschła... a nie nawróciliście się do mnie... Karałem was wiatrem palącym... oliwnice wasze... pożerała gąsienica; a nie nawróciliście się do mnie... Puściłem na was śmierć... pozabijałem mieczem młodzieńców waszych... a nie nawróciliście się do mnie... Wywróciłem was jako Sodomę i Gomorę..., a nie nawróciliście się do mnie". „Dlatego będziecie mię szukać, a nie znajdziecie, będziecie wołać do mnie, a nie wysłucham. W grzechach waszych pomrzecie". Jer. 11, 11.

Szczęśliwi jesteśmy, gdy na ziemi bywamy poskramiani, by całą wieczność zażywać rozkoszy niebieskich, a uniknąć wiecznej kary. W wieczności cierpienie jest wymierzane według winy grzechowej, nie da ono ni zasługi ni zadośćuczynienia. Cierpienie tutaj jest znakiem wybrania, nietylko wyrywa z grzechu, ale zmazuje równocześnie karę za grzech. Ponieważ „nic skalanego nie wejdzie do królestwa niebieskiego", daje nam Bóg sposobność w upaleniu krzyża oczyścić się.

Musimy zadrżeć widząc grzeszników w szczęściu; mają długi wobec Boga, a nie mają sposobności uiścić ich. My zaś — na Boga — nie mówmy nigdy: co ja uczyniłem, że tyle cierpię, lecz raczej wyznawajmy z Jobem (6): Zgrzeszyłem i nadzbyt przestąpiłem, a nie otrzymałem, na com zasłużył. Pamiętajmy, że za jeden grzech ciężki Bóg karze piekłem, a czy nie musimy wyznać: nieprawości nasze przewyższyły liczbę włosów głowy naszej? (Według Stingedera).

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

3	**marca**	niedziela Kunegundy ces.
4	,,	poniedz. Kazimierza w.
5	,,	wtorek Wacława m.
6	,,	środa **Popielec (post ścisły)** Perpet. i Felic.
7	,,	czwartek Tomasza z Akwinu Dokt. Kość.
8	,,	piątek błog. Wincentego Kadłubka, Jana Bożego
9	,,	sobota Franciszki Rzym. wd.

W 125-tą rocznicę urodzin (22 lutego) sławnego na cały świat muzyka Fryderyka Szopena. — Obok podobizny mistrza tonów widzimy dom w Żelazowej Woli, gdzie się Szopen urodził.



Czy można żyć bez społeczeństwa?

Prawie każdy z nas w latach dziecinnych zaczytywał się przygodami Robinzona na odludnej wyspie. Zachwycał nas fakt, że człowiek zdrowy i dzielny może być samowystarczalnym; zbudować sobie mieszkanie, uszyć ubranie, sporządzić broń i narzędzia łowieckie oraz zdobyć pożywienie. Czyżby życie Robinzona było owocem wyobraźni powieściopisarza? Niezupełnie.

Znamy w życiu okazy prawdziwych samotników, którzy w puszczach Ameryki uprawiają łowiectwo (trapperzy), wiemy, że w dziewiczych lasach Syberji znajduje się sporo zbiegów z katorgi żyjących samotnie w obawie ponownego uwięzienia oraz poszukiwaczy złota, którzy pod wpływem chciwości odbywają swe wędrówki i badania w tajemnicy przed innnymi. Wszyscy ci samotnicy odznaczają się tak rozwiniętym sprytem i zręcznością, że potrafią sporządzić sobie wszystko to, co w warunkach cywilizacji jest wytworem setek specjalistów.

Moglibyśmy z tego wyprowadzić wniosek, że życie społeczne, zwłaszcza cywilizowane, narusza równowagę jednostki, czyni z niej wąskiego specjalistę niezdolnego do życia samodzielnego, coś w rodzaju mrówki lub pszczoły, która z konieczności musi trzymać się swej gromady. Jest to poniekąd prawdą, ale tylko w życiu materjalnem. Istnienie samotnika w przyrodzie zaostrza jego zdolności i to w kierunku różnorodnym, czego niema w warunkach cywilizacji; ale wszystkie jego wysiłki, i nawet zainteresowania, obracają się w ciasnem kole *życia naturalnego* i nie mogą z niego wyjść: wszystkie te polowania, czynności gospodarcze, obmyślania wynalazków i t. p., zajmując cały dzień człowieka, mają na celu tylko utrzymanie go przy życiu, t. j. obracają się naokoło jego brzucha. Człowiek wprost staje się niewolnikiem swego narządu trawienia i nie ma ani czasu, ani sposobności do podniesienia swych zainteresowań ponad materję, t. j. staje się niezdolnym do postępu duchowego. Rozwój cnót takich, jak miłość, bohaterstwo i poświęcenie jest niemożliwym w warunkach samotności. Nawet pustelnicy którzy oddalali się na pustynię celem bezpośredniego obcowania z Bogiem, przeważnie traktowali to jako okres przygotowawczy; pomału naokoło ich jaskiń i cel samotnych wyrastały cele uczniów i powstawały klasztory słynne z pobożnego trybu życia mnichów i działalności dobroczynnej, jak małe planety i gwiazdy zataczają swój szlak naokoło wielkich planet i słońc, tworząc konstelację.

Póki człowiek ogranicza się do zainteresowań materjalnych, do urządzenia sobie dobrobytu i zabezpieczenia sytości, może on i w warunkach cywilizacji być egoistą, samotnym drapieżnikiem, jakich widzimy nieraz w naszem otoczeniu; znamy ludzi antyspołecznych, stale zajętych wyzyskiwaniem wszelkich zaburzeń życia społecznego; cała ich troska polega na gromadzeniu żywności lub kupowaniu domów podczas drożyzny i dewaluacji, a składaniu gotówki do pończochy w czasie obniżki cen. Są to Robinzoni i trapperzy świata cywilizowanego, z tą tylko różnicą, że zamiast polować na antylopy i łowić ryby, polują na ludzi, ujarzmiają ich i wyzyskują; dla tamtych — polem wyzysku jest natura nierozumna, a dla tych — ludzkość, jej urządzenia, praca i cywilizacja. Nadaremnie byśmy gadali z tymi szakalami o braterstwie, pracy społecznej, wspólnych wysiłkach ludzkości... Są to pojęcia dla nich obojętne, bo te drapieżniki patrzą na świat niczem szczury z suteryny, kombinując, coby się dało jeszcze ugryźć. I oto, w naszej epoce *rodzi się świat nowy*, a na czoło jego wysuwają się ludzie odważni, energiczni, którzy nawołują do wysiłków wspólnych, do stowarzyszenia się jednostek pokrewnych sobie z ducha, do zwarcia szeregów pod sztandarem wiary w Boga i ufności do bliźniego. Ten nowy świat zdaje sobie sprawę, że wszelki wysiłek w kierunku ducha musi odbywać się społecznie, że wszelki moralny wzlot jednostki zahacza o tysiące kółek i pasów transmisyjnych społeczeństwa.

Chcąc podnieść się duchowo chcemy podnieść i braci naszych, albowiem bez ich pomocy i sami niewiele zdołamy. A postęp duchowy mas jest niemożliwym bez koniecznego dobrobytu, bez odciążenia ich odwiecznie trapiącej troski o chleb powszedni. Przeżywamy straszny okres przesilenia, lecz i on będzie tem złem, które wychodzi na dobro: widzimy na przykładzie dziejowym, do czego prowadzi egoizm, bezideowość, gonienie za złotem w oderwaniu od myśli o swoich bliźnich. Świat stary, przegniły musi runąć, byśmy na ruinach jego zaczęli budować nową cywilizację pod znakiem Krzyża.

Cesarstwo Rzymskie upadło dlatego, że zdrowe a świeże narody Północy okazały się zdolniejszymi do przyjęcia Ewangelji *czynem*, t. j. nie do samego tylko Chrztu św., lecz do zbudowania nowej cywilizacji opartej na ideałach nauki Chrystusowej. Wystarczy popatrzeć na katedry gotyckie Francji i porównać je ze świątyniami krajów Południa przerobionemi z pogańskich, by przekonać się — gdzie duch cywilizacji jest bliższym duchowi Ewangelji.

Winniśmy przeto i my — być owymi ludźmi gotyku, owymi murarzami przyszłości budującymi wzniosły gmach cywilizacji nowej, oczyszczonej, kultury ludzkości odkupionej Krwią Chrystusa i spojonej w jedność niczem ziarna chleba Eucharystycznego. A ci z nas, których rozum jest światlejszym i wola silniejszą, niech będą podobni do planet i słońce na niebie, niech myślą swoją i czynem skupiają naokoło siebie gwiazdy mniejsze, by w dziedzinie ducha tworzyć nowe systemy braterskich serc. *Jutro należy do nas!*

S. Radziwanowski.

Rocznica wstąpienia na stolicę apostolską Ojca św. Piusa XI. w nuncjaturze w Warszawie. Obecni m. in. marszałek Sejmu Raszkiewicz, ministrowie Kościałkowski i Poniatowski.



Jantek z Bugaja.

Oto tańczy karnawał...

Oto tańczy karnawał w bogaczy salonach,
W rozkoszą wyuzdanych Gomoro-Sodomach...
W takt upojnych modernych melodji tańców,
Orgją nago lubieżnych tanecznych łamańców.
Jak córka Herodjady, biblijna Salome
Budząca kazirodczą w Herodzie oskomę...
Oto tańczy, ucztuje, przy dźwiękach muzyki,
Łyka szampan, kawiory, lukso-smakołyki,...
A miljony obdarte, głodne, sine mrozem,
Cierpią Dantejskie męki, czarnych rozpacz grozą..
Oto tańczy karnawał jako Herodjana,
Tańcowała za głowę, śmierć, świętego Jana...

. . . .

O nie daj tego Boże! Może to zda mi się,
Że tańcuje karnawał, za głowę na misie
Ojczyzny naszej Matki, jak już w Belwederze
Raz tańcował w moskiewskim na piersi orderze!...

Na czasie.

Czy sprawa jest warta zachodu?

Kiedy założono w archidiecezji krakowskiej Związek chórów kościelnych i rozpoczęto propagandę za zakładaniem nowych placówek śpiewaczych, odezwały się zewsząd głosy pesymistyczne. Czy to wogóle potrzebne? Cierpimy już na przerost organizacji. Akcja katolicka, bractwa religijne, stowarzyszenia młodzieży, towarzystwa św. Wincentego a Paulo i inne zrzeszenia charytatywne. Zachciewa się im jeszcze chórów kościelnych. Tego rodzaju zapatrywania obudziły wątpliwości u kierowników organizacyj już istniejących. Stara historja, jak świat. Obawa przed nowym konkurentem, który, dodać należy, jest nawet groźny, bo walczy — pieśnią. A pieśń przemawia do wszystkich bezpośrednio i pod tym względem jest bezkonkurencyjna.

Drudzy kwestjonowali rozpoczętą akcję z innej beczki. Przecież lud śpiewa w kościele! Czyż może być coś więcej majestatycznego, jak ten zbiorowy śpiew wiernych? Nie damy zaprzepaścić śpiewu ludowego. Chcemy, aby cały lud uczestniczył w śpiewie, a nietylko kilka dziewcząt piszczących na chórze. Na ankietę rozpisaną przez inicjatorów zakładania i zrzeszania chórów kościelnych otrzymywano lapidarne nieraz odpowiedzi: Chóru nie było, niema i nie będzie! U nas cały lud śpiewa!

Ludzie o bardziej umiarkowanych poglądach twierdzili, że cała sprawa nie posiada większych widoków powodzenia. Może w miastach i miasteczkach dałoby się coś na tem polu zrobić, po wsiach to jest wogóle wykluczone. Przecież do chóru potrzeba dobrych głosów, a takich na wsi niema. Nasz lud nie dorósł do tego. Słowem, szkoda zachodu. Co innego na Zachodzie! Co innego Niemcy! Oni mają kulturę!

Obraz byłby jednak niezupełny, gdybyśmy nie wspomnieli i o niepoprawnych optymistach. Ci ostatni nie wysuwali żadnych trudności. Wszak zagranica wyprzedziła nas w tej akcji prawie o cały wiek. Więc wpisali się zaraz na członków wspierających Związku lub miejscowego chóru kościelnego, chcąc zapewnić im materjalną egzystencję, poczęli zachęcać do wstępowania w szeregi chórów kościelnych, sami uczęszczali na próby i brali w nich udział, entuzjazmowali się dla każdego hasła, rzuconego przez Związek cieszyli się każdem zwycięstwem dobrej sprawy, jakby własnym sukcesem. Takich było sporo i jest ich z każdym dniem więcej. Rekrutowali się ze wszystkich stanów i zawodów. Starzy i młodzi, tych ostatnich najwięcej.

Wobec tak sprzecznych zapatrywań wypadałoby się zastanowić, czy sprawa warta jest zachodu? Ale to dopiero na drugi raz. Cierpliwości, szlachetni entuzjaści! Bo wytoczyli przeciwko wam „berty" najcięższego kalibru! A tu X. Redaktor prosi: Piszcie krótko!

X. Władysław Wargowski. prof. muz. kość.

Metody bezbożników meksykańskich.

Miesięcznik katolicki „America" poświęca artykuł prześladowaniom katolików w Meksyku, donosząc o wstrętnej wystawie bezbożniczej, urządzonej przed Bożem Narodzeniem w gmachu dawnego kolegjum jezuickiego w stolicy. Potworne ilustracje i rysunki, przedstawione na powyższej wystawie w niczem nie ustępują wystawom sowieckim, organizowanym, celem propagandy bezbożnictwa. Tak samo jak w Sowietach i w Meksyku w agitacji na rzecz ateizmu bierze udział radjo oraz specjalne filmy propagandowe jak również szeroko rozpowszechniona literatura bezbożnicza. Wśród licznych wrogów Kościoła w rządzie socjalistycznym prym wiedzie pod każdym względem min. rolnictwa, słynny Garrido Cannabal, który zmusza wszystkich urzędników powyższego ministerstwa do czytania literatury pornograficznej i do zapisywania się do szeregów masonerji. W dziedzińcu ministerstwa spalono na wielkim stosie dzieła wielkich filozofów i doktorów Kościoła oraz sprzęty liturgiczne. Obecnie min. rolnictwa zajmuje się bardziej walką z religją, niż sprawami, dotyczącemi ziemi i roli. O tem, jak się dziś stosuje metody bezbożnicze, propagowane przez Callesa świadczy najlepiej kwestjonarjusz, rozsyłany do pracowników we wszystkich niemal ministerstwach. W kwestjonarjuszu tym figurują następujące pytania: Jaką religję pan wyznaje? Jakie praktyki religijne pan praktykuje? Czy bywa pan na Mszy? Czy chodzi pan do spowiedzi? Czy należy pan do jakiegokolwiek stowarzyszenia religijnego i do jakiego? Czy pan jest w kontakcie z dyrektorami lub członkami jakiejś organizacji religijnej? Czy posiada pan dzieci w wieku szkolnym? Gdzie mieści się szkoła, do której uczęszczają dzieci pańskie? i t. d.

Z Sejmu i Senatu.

Sejm budżet uchwalił i odesłał go do rozpatrzenia Senatu. Przyjęto ustawę o poborze rekruta przeciw głosom socjalistów i komunistów. Przy omawianiu poboru rekruta pos. Araszkiewicz oświadczył, że Klub Ludowy głosuje za ustawą, ostrzega jednak przed stosowaniem dotychczasowych metod w życiu państwowem, które osłabiają patrjotyzm chłopa. Wreszcie Sejm zatwierdził kilka umów międzynarodowych i wydał sądom pos. Dziducha.

Senat zmienił budżet w ten sposób, że zmniejszył deficyt do sumy 149 milj. zł. Min. skarbu na komisji budżetowej Senatu zapowiedział **nowe podatki** na pokrycie niedoboru budżetu i **pożyczkę na roboty publiczne.**

KSIĄŻKI.

Ks. Henryk Weryński **„Chrystus i święci"**, Miejsce Piastowe 1935, nakładem Tow. św. Michała Arch. Stron 20. Do nabycia w Księgarni Krakowskiej, ul. św. Krzyża 13. Cały dochód przeznaczony na sieroty w Miejscu Piastowem. Na treść dziełka składają się rozdziały: Chrystus — wzorem świętości, Główne cechy świętości Chrystusa Pana, Chrystus — źródłem świętości, Apel do naśladowania Świętych.

Pan Kazimierz Snopek napisał rozprawę p. n. **„Zmienianie nazwisk"** (Warszawa 1935 str. 98). Podnosi w niej sprawę masowego zmieniania nazwisk i imion, przez izraelitów w Polsce i apeluje do ogółu Polaków-chrześcijan, aby na to zwracali uwagę baczniejszą, gdyż akcja ta obcoplemieńców może narazić interesy chrześcijan na szwank. Autor cytuje nadto niektóre artykuły ustawy z października 1919 r. dotyczącej zmiany nazwisk, czyniąc swoje uwagi o niej. Znajduje się nadto w książce tej opis osób, które zmieniły nazwiska swe na ładniejsze, niekiedy szlacheckie nawet (Borowski, Daniłłowicz, Tenczyński itp).

SPROSTOWANIE POMYŁKI. W ostatnim numerze Dzwonu przez przeoczenie znalazła się na str. 139 wiadomość **o daninie szkolnej.** Jak podawaliśmy już w poprzednich numerach projekt daniny szkolnej upadł. — Na tej samej stronie wydrukowano mylnie **„W setną** rocznicę podpisania paktów laterańskich..." Wiadomo że pakt lateraneński czyli ugoda między Stolicą Apostolską a rządem włoskim, został zawarty w r. 1929.



Misjonarz O. Leigh T. J. z Trichinopoli w Indjach doszedł do wielkiej poufałości z wężami — jak to widać z fotografji.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

4. *Powieść współczesna.*

W wielkiej sali biurowej klekotały maszyny, stenotypistki przepisywały, pisały pod dyktandem, poprawiały swoje roboty z pomocą gumki. Wrzawa głuszyła wszelką rozmowę. Toteż z trudem tylko pani Podolska od progu dowołała się panny najbliżej drzwi pracującej.

— Przepraszam najmocniej kochaną panią, ale niema w tej chwili woźnego, a jabym koniecznie chciała wywołać z tamtej drugiej sali syna na słóweczko, więc gdyby pani była tak dobrą...

Młoda urzędniczka ruszyła ramionami, jakgdyby chciała powiedzieć, że nie ma zamiaru spełniać roli woźnego, ale kiedy spojrzała w zbolałą twarz kobiety, w której wypłakanych oczach znalazła wyraz podobny do nieboszczki matki swojej, podeszła bliżej jeszcze i rzekła odniechcenia:

— Ale ja tu jeszcze nikogo nie znam z urzędników, bo dopiero trzeci dzień pracuję w biurze.

— Proszę tylko we drzwiach do tamtej sali zawołać głośno: panie Podolski!

Wysoka panna potrząsnęła dumnie kształtną głową w kruczych pukłach i krok skierowała ku drzwiom następnej sali ogromnego biura. Przepadła tam, ale w tejże chwili wybiegł stamtąd Stasinek i zwrócił się do Podolskiej, opryskliwie:

— Czego mama tu łazi za mną? Już tyle razy mówiłem..

— Zmiłuj się, chłopcze, wracam od twego szefa, ledwie wymodliłam u niego, byś nie stracił posady, powiada, że jeszcze raz, a...

Nie dokończyła. Już go przy niej nie było. Rozglądał się ciekawie, gdzie się podziała owa nieznajoma, która go przywołała — i poszukując jej, poszedł wgłąb biura, a po drodze wypytywał kolegów, skąd się bierze tutaj dziewczyna, której dotąd nie miał okazji spotkać, ale i oni o niej nic nie wiedzieli, nawet przeważnie jeszcze nie zwrócili na nią uwagi. Tymczasem Podolski już był cały rozgorączkowany tą jedną myślą i całkiem zapomniawszy o wizycie i słowach matki, wyglądał jeno godziny, w której, po skończeniu urzędowania, będzie mógł podejść do niej i niby dla podziękowania za przysługę koleżeńską, przedstawić się panience i odprowadzić z biura do domu, o ile już ktoś inny tego nie pełni z reguły.

— Nazywa się Hanka Grabowska — powiedział mu woźny, który widział do niej zaadresowany list szefa w pierwszym dniu jej urzędowania.

Udało mu się łatwo w klatce schodowej. Ale kiedy po przedstawieniu się i zamienieniu kilku słów, wyraził chęć towarzyszenia jej w drodze do domu, wręcz zabroniła. Jej czarne oczy spojrzały na niego odrazu jak na natręta, a twarz smagła oblała się mocnym rumieńcem. Stasinkiem zatrzęsła wściekłość. Szedł za nią ulicami krok w krok, wyraźnie prześladował dziewczynę i krępował w swobodzie ruchów.

Nie mogąc go się pozbyć, zawahała się Grabowska przed teatrem, w którą pójść dalej stronę, gdy zpoza szyby autobusu, zmierzającego ku dworcowi autobusowemu mignęła jej twarz znajoma. Skorzystała z okazji i pobiegła za nim. Właśnie przystawał i wysiadająca z wozu pani Leńska już zdaleka trzepotała do niej podniesioną ręką.

— A wiesz, żem myślała o tobie, Hanko, chciałam nawet zatelefonować, by się dowiedzieć, czyś tę posadę dostała...

— Już pracuję i myślę że wytrzymam, mimo, że tej niewoli jeszczem w życiu, jak wiesz, Oleńko, nigdy nie zaznała i nigdy nie przeczuwała wysiadywać w biurze.

— Moja droga, w dzisiejszych czasach...

— Słuchaj, Oleńko, poproszę cię o pewną przysługę. Jeden z nowych kolegów biurowych prześladuje mnie swojem towarzystwem i dlatego unikam, by mu nie wskazać lokalu, gdzie jadam obiady, więc kołuję po ulicach bez końca. Wstąp ze mną na kawę gdziekolwiek.

Za chwilę siedzieli w kawiarni wszyscy troje, tylko przy innych stolikach. Leńska z ciekawością spoglądała w stronę Podolskiego, który jej się zmiejsca bardzo spodobał, gdy Grabowska miała liczne zastrzeżenia co do jego typu, chociaż nie zaprzeczała, iż przystojny.

— Dziwna rzecz — szepnęła Leńska — wydaje mi się jakgdyby skądś znajomy.

Stolik, który je oddzielał od stolika Podolskiego, opróżniał się właśnie i Hance przez myśl przeleciało że ten arogant, jak go w głębi duszy nazywała w tej chwili, pełna dlań niechęci mimowolnej, gotów się przesiąść. Lecz wtem nowy gość wchodził na salę i nie rozglądając się po niej, automatycznie zbliżał się do pierwszego wolnego stolika.

— Aa, witam pana profesora — zawołała Leńska znienacka — co za spotkanie.

Dr. Korecki zdumiał się, ale widząc dokoła towarzystwo kulturalne, uznał, że nie sposób odpowiedzieć afrontem i nie wiedział sam dobrze, jak się to stało, że zamiast przy wolnym stoliku usiadł na trzeciego przy paniach. Leńska przedstawiała go Grabowskiej z taką swobodą, jakgdyby znali się oddawna.

— A co pani robi w Krakowie? — zagadnął docent, nie wiedząc co dalej z sobą począć w tej sytuacji.

Podolski, od swego stolika przyglądając się tej scenie, żałował, że on w taki sposób nie mógł się dostać w towarzystwo owych pań i tylko uszu nadstawiał, by wysłuchać, o czem będzie się mówiło. Jednocześnie jednak wypatrywał jakiego dobrego znajomego ,by go naciągnąć na pożyczkę, przyszedłł tu bowiem bez grosza w kieszeni i nie miał czem zapłacić czarnej kawy.

. . . .

We wsi już się ludzie spać kładli pospołu z kurami, gdy ksiądz Chmiel, odmówiwszy brewjarz, wybierał się swoim zwyczajem na szachy do dworu.

— A psy pospuszczane? — pytał na wychodnem starej gospodyni. — Dopilnowała Franciszkowa, by Józik poszedł zamówić Olczyka na jutro? A Zośka lekarstwo na noc dostała, co? — I byłby tak jeszcze miał dużo pytań „gdyby go nie były psy naraz zewsząd opadły, ujadając radośnie, więc o wszystkiem już zapomniał i z niemi się witał uszczęśliwiony. Wskakiwały mu niemal na ramiona z wielkiej uciechy, a każdy chciał, by go poklepał, pogłaskał... Do furty odprowadziły go wszystkie gromadą hałaśliwą i stąd zaczęły się, zcicha skomląc, wycofywać bez rozkazu zpowrotem na podwórze i wgłąb ogrodu.

Ksiądz tymczasem, podśpiewując sobie cichutko przez drogę, szedł raźnym krokiem w stronę dworu. Za chwilę minął mostek na rzeczce i głośnem klaśnięciem w dłonie rozbudził psy dworskie. Te znały wieczornego gościa prawie tak dobrze, jak ich bracia na plebanji i wrzawą wielką napełniły całe gospodarstwo. Służba już biegła na powitanie wraz z psiarnią, która nie posiadała się z radości. I tu trzeba było każde psisko nazwać głośno po imieniu i każdemu jakąś okazać pieszczotę, w czem nikt nie umiał dorównać proboszczowi.

— Pewnie tam ksiądz kanonik musiał załatwić wizytę kilku nowych chorych — mówiła pani Jamiołkowska — kiedy się wcześniej do nas wybrać nie zdążył.

— A czyżem się to dziś tak bardzo spóźnił? Był tam jeden chory nowy...

— Mam dla dobrodzieja niespodziankę.

— Jeżeli na kolację jaki smakołyk szczególny, to mam honor waszmości pokornie przypomnieć, jako że post dzisiaj cały dzień, i wieczorem także.

C. d. n.

MATKA I GOSPODYNI

Głos sponiewieranej godności kobiecej.

Ubiegły miesiąc, jak rokrocznie, poświęcony był propagandzie walki z alkoholizmem. Otóż echem tej najtrudniejszej pracy społecznej niechaj będzie niniejszy głos kobiety do kobiet, jako do żon i matek rodzin, jako do gospodyń domów. Zdawałoby się napozór, że w tej sprawie mówić należy tylko do mężczyzn, któż bowiem, jeśli nie oni są głównie spożywcami trunków, chociaż dzisiaj odurzanie się wszelkiemi narkotykami ogarnia już i drugą połowę rodzaju ludzkiego. Zawsze jednak przedewszystkiem „chwała" pijaństwa otacza głowy męskie.

A przekonać się o tem bardzo łatwo, chociażby po przeczytaniu jednej gazety opisującej różne krwawe porachunki, bitki, zabójstwa na wsi i w mieście; chociażby po zajrzeniu do wszystkich karczem i szynków, na których brak Polska chyba skarżyć się teraz nie potrzebuje. Wystarczy zaglądnąć do różnych mieszkań rodzinnych, inteligenckich i proletarjackich, gdzie wszędzie kobieta godzinami codzień wyczekuje powrotu męża, który z przyjaciółmi „zabawia" przy kieliszku czy kuflu. I wartoby posłuchać opowiadań tych kobiet, a wszystkie brzmiałyby rozpacznie na jedną i tę samą nutę: „Wróci pijany. Dopiero będzie wyrabiał! Jeszcze mnie wszystko boli po ostatniej awanturze, a dziś będzie to samo. Dzieciaki biedne głodno spać się pokładły, bo nie było co im dać jeść. Grosza mi znowu nie przyniesie z roboty i czem ja nieszczęsna dzieci jutro nakarmię? Pastwi się nad nami, jakby go szatan opętał. Dzieci się boją ojca jak zbója. Nienawidzą go. Bodajby się raz ten szynk przeklęty zapadł pod ziemię!" I tak dalej i tak dalej w nieskończoność.

Cały świat brzmi takim jękiem kobiet, matek, żon, córek pijaków. A my kobiety? Co robimy, jak przeciwdziałamy temu potwornemu stanowi rzeczy? Czy zawsze stać nas będzie tylko na to, by pokornie znosić najohydniejsze nazwania, obelgi, przekleństwa, groźby, bicie, kopanie, i śmiertelne razy? Czy nie zbudzi się w nas nareszcie sponiewierana do ostateczności godność kobieca, czy — jeśli nie we własnej — to przynajmniej w obronie dzieci naszych nie zaczniemy coś robić, aby się przeciw temu złu strasznemu bronić i — bronić?

Niejedna z kobiet odpowie na to: mój mąż jest „umiarkowany" i rzadko kiedy się upija, mój syn jest jeszcze zamłody na to, więc nie mam się czego obawiać. Inna znowu jest zbyt udręczona i zbolała, aby szukać rady czy ratunku w swojem nieszczęściu; znowu inna już z góry jest pewna, że w tej sprawie wszystko jest stracone, bo tu nic pomóc nie może, skoro tak było zawsze i jest coraz gorzej. Pierwszej należałoby odpowiedzieć tak: Ty krótkowzroczna żono i matko! Spokojną się tak czujesz, że twój mąż tylko *rzadko* się upija, a syn *jeszcze* nie zaczął. O, jakże bardzo możesz się niebawem rozczarować. Czy nie wiesz o tem, że kto zaczyna upijać się zrzadka, ten z biegiem czasu będzie to robił częściej, bo wpadnie w zwyczaj, w nałóg, którego potem nie będzie się już mógł pozbyć. A syn... Skoro mu życie dał ojciec, który pije „umiarkowanie", a więc pije, to bądź pewna, że mu wszczepił już pociąg do alkoholu wrodzony, i teraz wystarczy pierwsza lepsza okazja, aby ten drzemiący w nim alkoholizm obudził się i zaczął nad życiem jego panować. Wszędzie miljony takich synów „jeszcze zamłodych" po paru latach stają się alkoholikami na dalsze życie i miljony takich matek, jak ty spokojnych do czasu, rozpacznemi łzami opłakują później swoją krótkowzroczność. A pozatem — nikomu nie powinien być obojętnym cudzy ból i cudze nieszczęście. W społeczeństwie nieszczęście poszczególnych rodzin staje się nieszczęściem narodu. My, Polacy przepijając rocznie około miljarda złotych nawet w latach kryzysowych, zaczynamy już stawać się nieszczęśliwym narodem-alkoholikiem, któremu grozi koniec tak żałosny, jak poszczególnemu pijakowi.

Kobiety! obudźmy się z niefrasobliwej drzemki, otrząśmy się z obojętności i zwątpienia. Zacznijmy widzieć co grozi Polsce — my, któreśmy tylu mężów i synów oddały na krwawą wojnę, aby Polska powstać mogła na nowo do życia. My teraz wydajmy wojnę temu strasznemu wrogowi, jakim jest alkohol i wszelkiemi siłami zwalczajmy go w swoich rodzinach, domach, świetlicach, ogniskach, u siebie i u znajomych, prywatnie i publicznie. Skoro ta „silniejsza" połowa rodu ludzkiego jest tak słabą, iż się wrogowi oprzeć nie umie, my, tak zwane „słabe" kobiety, bądźmy silne za siebie i za nich. A wtedy kobiecie Polska zawdzięczać będzie odrodzenie przez trzeźwość i moc narodu zdrowego ciałem i duchem. *E. O.*

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Jak żywić pisklęta.

Celem naszym w hodowli drobiu, jest otrzymanie dobrych niosek, a ponieważ wyrosnąć one mogą jedynie z kurcząt dobrze za młodu żywionych, podam tu kilka wskazówek jakie pasze i jak przyrządzone są najlepszą karmą dla piskląt.

Zaczynamy żywienie dopiero na drugi dzień od wykłucia. Kiedy wysyła się n. p. pisklęta to wysyłać tylko jednodniowe, bo one obchodzą się bez paszy — żyją jeszcze kosztem żółtka jaja, z którego się wylęgły i które dostarczało im pokarmu. Nie należy podawać pisklętom jaj gotowanych na twardo, tak jak to jest w zwyczaju, gdyż są one niestrawne; jaja podaje się w następującej postaci: rozbija się 2 jaja w szklance mleka odtłuszczonego i ogrzewa; po ścięciu wyciska się przez czystą szmatkę i sieka. Jest to t. zw. *serek,* który mieszać można z tartą bułką i siekaną zielenią (krwawnik, szczypiórek, pokrzywy), i zadaje się do tygodnia 4—5 razy dnia, robiąc co dzień świeży. Skwaśniały może kurczętom zaszkodzić. Porcja wymieniona obliczona jest na 15—20 sztuk (bez kwoki — tę żywi się osobno). Oprócz serka sypać pisklętom trochę kaszki jaglanej, jęczmiennej, proso; dla rozwoju prawidłowego kości potłuczone skorupki z jaj i zmielone kości, i dla dobrego trawienia żwir i sproszkowany węgiel drzewny.

Po tygodniu serka jajecznego nie daje się, bo jest kosztowny, i można go zastąpić twarogiem z zielenią lub kaszą moczoną w mleku z dodatkiem otrąb pszennych, zamiast kaszek sypać można śrutowane ziarno zbożowe: pszenicy, owsa, kukurydzy. Karmę podawać już tylko 3 razy dnia.

Po miesiącu do miękkiej karmy zadawanej 2 razy dnia dodać można trochę ziemniaków, i do ściółki sypać całe ziarno; w ten sposób uczy się kurczęta grzebania, a z końcem drugiego miesiąca żywimy je na równi z drobiem dorosłym. Pisklętom daje się paszę na małej deseczce, gdy trochę podrosną w korytku, które trzeba zaraz po najedzeniu się ich starannie z resztek wyczyścić; sfermentowana karma jest szkodliwa dla zdrowia.

Do picia nadaje się: mleko słodkie, mleko kwaśne (nie mięszać słodkiego z kwaśnym!), maślanka lub woda. Do wody można dalać trochę krwi bydlęcej, a do paszy miękkiej dodawać mięsne odpadki z kuchni; są chętnie przez drób jedzone i bardzo zdrowe. *Inż. H.*

Przepisy w sprawie postu.

Xiążę Metropolita Sapieha wydał dla archidiecezji krakowskiej następujące przepisy w sprawie postu.

Przepisy w sprawie postu stosownie do obecnego prawa kościelnego są następujące:

1) Niedziele całego roku, jakoteż i święta uroczyste są wolne od postu.

2) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu, obowiązuje post co do ilości, nie zaś co do jakości t.zn. wolno w te dni spożywać raz dziennie pokarmy mięsne.

3) W piątki całego roku spożywanie potraw mięsnych jest zakazane. Wolno jednak używać do potraw wszelkich tłuszczów zwierzęcych.

4) W piątki i soboty Wielkiego Postu (z wyjątkiem Wielkiej Soboty, od południa bowiem niema postu i można spożywać pokarmy mięsne), obowiązuje post tak co do jakości, jak i ilości.

Ponadto w następujące dni roku obowiązuje post co do ilości jak i jakości:

a) W środę popielcową, dnia 6 marca b. r.

b) W suche dni: 13, 15 i 16 marca, 12, 14 i 15 czerwca, 18, 20 i 21 września, 18, 20 i 21 grudnia.

c) W wigilje: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji i Wszystkich Świętych.

Obowiązkowi postu od potraw mięsnych podlegają osoby, które ukończyły siódmy rok życia.

Obowiązkowi postu co do ilości podlegają osoby, które ukończyły 21 rok życia, a nie rozpoczęły 60 roku, a zatem wolne są od tego rodzaju postu osoby przed ukończonym 21-szym rokiem i po rozpoczętym 60-tym roku życia.

Jakkolwiek przepisy te ogólnego prawa kościelnego nie są zbyt ciężkie do zachowania — to jednak ze względu na obecne niezmierne trudne warunki wyżywienia jakie panują w naszym kraju, tudzież dla uspokojenia sumienia wiernych naszej Archidiecezji — udzielamy stosownie do kan. 1245, § 2, Pr. kan., następującej dyspenzy aż do środy popielcowej w roku 1936:

1) We wszystkie soboty, w które przypada post, wolno używać potraw mięsnych dwa razy dziennie.

2) W poniedziałki, wtorki, środy (z wyjątkiem środy popielcowej i środy Suchych dni) i czwartki wielkiego postu wolno używać potraw mięsnych dwa razy dziennie.

Wszystkim osobom świeckim, zmuszonym jadać w restauracji — udzielamy dyspenzy na pożywanie potraw mięsnych we wszystkie dni całego roku, prócz środy popielcowej i Wielkiego Piątku. Tej samej dyspenzy udzielamy ludziom świeckim, podróżującym koleją żelazną.

Od obowiązku zachowania postu ścisłego, t. j. co do ilości (a nie co do jakości) wyjęte są osoby zajęte ciężką pracą, odbywające pieszą dalszą podróż, niewiasty karmiące niemowlęta i t. p.

Księża Proboszczowie mają władzę udzielania dyspenzy od postu tak poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom, zamieszkałym w ich parafji, a także obcym chwilowo w obrębie ich parafji znajdującym się osobom, jeśliby dla słabości lub innej słusznej przyczyny potrzebowały ulgi w zachowaniu przykazania postu.

Do udzielania dyspenzy są upoważnieni również XX. Ekspozyci, Administratorzy i Wikarjusze dodani do pomocy, którzy w zastępstwie chorych lub nieobecnych proboszczów, prowadzą kancelarję parafjalną.

XX. Katechetom (wyjąwszy XX. Wikarych, uczących w szkołach w obrębie swej parafji) udzielamy władzy dyspenzowania od postu członków grona nauczycielskiego i uczniów szkół, w których uczą, oraz ich rodzin.

Wszystkim zaś kapłanom, mającym w Naszej archidiecezji jurysdykcję do słuchania spowiedzi w razie, gdyby penitentom trudno było udać się do własnego X. proboszcza, dajemy władzę dyspenzowania od postu przy spowiedzi penitentów, jakoteż, jeśliby tego potrzeba wymagała, ich najbliższej rodziny, z którą wspólnie jedzą.

Wszyscy, którzy z dyspenzy udzielonej korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi ofiarę na cele kościelne, którą należy odesłać do tutejszej Kurji Książęco-Metropolitalnej wprost lub za pośrednictwem Ks. Ks. Proboszczów lub Przełożonych zakonnych.

Ci zaś, którzy nie są w stanie złożyć ofiary, odmówią w te dnie, w które z dyspenzy korzystać będą: kapłani i klerycy psalm pokutny: „Miserere" — inni: 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Marjo i 5 razy westchnienie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu, Chryste zmiłuj się nad nami".

Czas Spowiedzi i Komunji wielkanocnej.

z rozporządzenia X. Metropolity Krakowskiego trwać będzie od niedzieli 3. marca do niedzieli Trójcy Przenajśw. t. j. 16 czerwca b. r.

Protest katolickich radjosłuchaczów. Polskie Radjo w dniu 7-ym lutego nadało na całą Polskę w swoim programie „Teatr wyobraźni" w wykonaniu artystów teatru miejskiego im. Juljusza Słowackiego z Krakowa. Było to słuchowisko p. t. „Ależ to nie na serjo", ośmieszające sakrament małżeństwa i starające się pod pokrywką żartów i drwin wykazać wyższość rozwodów i ślubów cywilnych. Że w tendencyjnych żartach przebrano miarę i w złośliwości posunięto się zbyt daleko, świadczą nietylko niewybredne dialogi między narzeczonymi i innymi bohaterami scenarjusza, ale również sposób w jaki przedstawiono jedynego obrońcę małżeństwa katolickiego, Baranka, jąkałę i popychadło, z którego szydzi całe otoczenie.

Radjosłuchacze katolicy, którzy w układaniu programów Polskiego Radja widzą dużo dobrej woli jak m. in. wprowadzenie transmisyj z nabożeństw niedzielnych, audycje dla chorych, transmisje z uroczystości katolickich itp., czują się jednak do głębi dotknięci podobnie lekkiem traktowaniem rzeczy świętych i dla społeczeństwa bardzo ważnych. Nie uznajemy takich programów które w jednej audycji coś przedstawiają jako święte a w drugiej jako śmieszne.

Bolszewizm w sztuce.

Jest staropolskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom", które charakteryzuje naszą gościnność i każe gościa przyjmować z całą serdecznością, a przynajmniej z należną kurtuazją. Ale przecież są granice gościnności, bo gość gościowi nierówny. Może w progi domu wkroczyć gość niepożądany, lub zgoła nieprzyjaciel mający złe dla domu zamiary. Wtedy i kurtuazja się kończy, trzeba gościowi powiedzieć słowa prawdy.

Gościem jest w Krakowie obecnie wystawa „włoskiej sztuki współczesnej", na którą podążają ludzie w tem przekonaniu, że nacieszą się widokiem pięknych dzieł twórczości artystycznej narodu przodującego od wieków w sztukach plastycznych, narodu, z którym łączą nas, od dawien dawna, liczne więzy kulturalne i nader miłe stosunki przyjaźni. I doznajemy bardzo przykrego rozczarowania... Oczom nie wierzymy, że to, co na ścianach Pałacu sztuki, na Szczepańskim placu, rozwieszono, ma reprezentować całą współczesną sztukę włoską. To niemożliwe, żeby cała sztuka we Włoszech stała się bolszewicką. Tak — bolszewicką! Nie można tego inaczej określić.

Z małymi wyjątkami, wszystkie malowidła na wystawie nie są obrazami, ale obrazą piękna w sztuce. Karykatury ludzkich kształtów, nie rzadko z upodobnieniem ich do zwierzęcych, rozmyślny brak najprymitywniejszego rysunku i kolorytu, rozmyślny brak idei i treści, a nadewszystko rozmyślny brak tego, co jest istotą „sztuk pięknych", to jest — piękna. Cóż zatem pozostaje w ramach? Kawałek płótna pomazanego z rozmyślną nieudolnością farbami. Niepodobna, żeby ci malarze nie umieli malować, oni umieją, ale chcą robić przewrót w sztuce, iście bolszewicki. Na czem polega bolszewizm? Na zaprzeczeniu Boga, na podeptaniu wszystkiego, co jest w duszy ludzkiej wzniosłe i szlachetne, na niszczeniu rodziny, społecznych więzów, tępieniu tradycji, ideałów i t. d., słowem na zmaterjalizowaniu i zezwierzęceniu człowieka. Sztuka, która „musi oderwać się, możliwie najwięcej, od tradycjonalizmu, od swej wielkiej sztuki" (słowa z recenzji w pewnym katolickim dzienniku) — jest sztuką bolszewicką. Tak samo, jak w literaturze i historji, odrywanie się od wielkich wieszczów i bohaterów narodowych, „odbronzowanie" ich postaci, jest bolszewizmem, tak i w sztuce pogarda dla piękna, a hołdowanie dziwactwu i brzydocie, nie jest niczem innem, jak bolszewizowaniem sztuki.

Jesteśmy przekonani, że goście u nas nie „sztuka włoska", lecz tylko ten jej odłam, który sztukę bolszewizuje i propagandę artystycznego bolszewizmu u siebie w kraju szerzy. i z nią do nas przybył. Szanujemy i wysoko cenimy naród włoski, pragniemy żyć z nim w najlepszej przyjaźni, lecz chyba tego rodzaju propagandziści, jak ci, co z „działami" swemi w Krakowie wystąpili, nie reprezentują narodu włoskiego i złą przysługę mu czynią w Polsce, czy gdzieindziej zagranicą.

Jan Piętka.

Z Polski.

Socjaliści pracują dla komunistów. Znany publicysta senator Koskowski, pisząc o walce socjalistów polskich z klerykalizmem zaznacza, że jest to właściwie walka z samą religją, Kościołem i zasadami chrześcijańskiemi. Pożytku ona żadnego socjalistom nie przynosi, najwyżej osłabi w pewnym stopniu u niektórych ludzi uczucia religijne, ale z tego nic nie przyjdzie socjalistom, a jest tylko wodą na młyn komunizmu.

Wielu walczy z klerykalizmem nie zdając sobie sprawy co to słowo oznacza. Klerykalizm nie jest ani religją, ani Kościołem, ani zasadą katolicką. Oznacza on udział księży w rządach świeckich, do których duchowieństwo się nie kwapi. Kościół nie ubiega się o stanowiska ministrów czy innych urzędników państwowych, nie ponosi też żadnej odpowiedzialności za kapłanów, którzy z rąk świeckich obejmują stanowiska urzędowe. Wiedzą o tem socjaliści. To też walka z klerykalizmem jest walką z duchem i etyką chrześcijańską i przez to jest szkodliwa.

Rada delegatów robotniczych w Warszawie wypowiedziała się za sześciogodzinnym dniem pracy, uruchomieniem robót publicznych dla conajmniej pół miljona robotników, za dostarczeniem zasiłków dla wszystkich bezrobotnych przez cały czas bezrobocia oraz za uwolnieniem więźniów politycznych. Przeciwstawiono się też projektowi upaństwowienia związków zawodowych.

Z posiedzenia komitetu powodziowego. W zeszłym tygodniu odbyło się w Krakowie posiedzenie Woj. Kom. Pomocy Powodzianom, na którym złożył sprawozdanie komisarz powodziowy, wicewoj. Walicki i referenci sekcyj komitetu. Ze sprawozdania wynika, że z wojew. krakowskiego zebrano 1 miljon 401 tys. zł. oraz darów w naturze na około 200 zł. Wszystkie pola rolników poszkodowanych powodzią zostały zasiane oziminą a wiosenne zasiewy są zapewnione. Każde gospodarstwo zostało zabezpieczone w paszę przynajmniej dla jednej sztuki bydła. Obecnie zaopatruje się w pożywienie 105 tys. osób, w tem 32 tys. dzieci. Szczepień zapobiegawczych przeciw chorobom dokonano 339 tysięcy. Na odbudowę budynków przewidziane są kredyty w wysokości 2 milj. 300 tys. zł. Wydatki na dalszą pomoc wyniosą jeszcze ogółem przeszło 4 i pół miljona zł., przewidywane wpływy natomiast około 4 miljony zł. Niedobór wypada pół miljona zł., dlatego Komitet w dalszym ciągu apeluje do społeczeństwa o ofiary.

Komisarz powodziowy omawiając zarzuty co do nierównego traktowania ofiar powodzi stwierdził, że tylko 10 procent zażaleń odpowiada prawdzie. — Szkoda, że w obradach nie brali udziału sami powodzianie, gdyż ich głosy wniosłyby w obrady dużo ważnych spraw.

Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych będzie przedłużone. Eksmisja z mieszkań rodzin bezrobotnych z powodu zalegania z czynszem nie będzie wykonywana w okresie od 1 kwietnia do 31 października br. Rząd wychodzi ze słusznego założenia, że eksmisja jest niedopuszczalna w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych.

W siedemsetną rocznicę kanonizacji św. Dominika oraz w 50-lecie zaprowadzenia nabożeństwa różańcowego w październiku przez papieża Leona XIII, odbędzie się we Lwowie od 14 od 16 czerwca b. r. diecezjalny Kongres Marjański Różańcowy. Główne uroczystości odbywać się będą w kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie.

Pożary w Polsce strawiły w r. ub. 32 tysiące domów. W wojew. krakowskiem spłonęło półtora tysiąca nieruchomości.

Przeciw szykanowaniu „biedaszybowców" wystąpił referent budżetu policji Województwa Śląskiego. Podniósł on sprawę zbyt gwałtownego postępowania policji wobec bezrobotnych, trudniących się z braku pracy i chleba wydobywaniem węgla z „biedaszybów". — Zamykanie tych drobnych kopalni przyczyniło się do zahamowania wwozu taniego węgla do miast.

Wódka, machorka, niektóre papierosy potaniały. Polski Monopol Spirytusowy postanowił z dniem 24 lutego br. obniżyć ceny swoich wyrobów o 20—25 procent. 1 litr spirytusu 90-procentowego obecnie kosztuje 8 zł. 50 gr., wódki 40 proc. 3 zł. 70 gr.

Od 16 marca br. cena 1 kg. tytoniu „kresowego" będzie wynosić 24 zł. Wypuszczony też będzie nowy gatunek „Machorki najprzedniejszej" w cenie 38 groszy za 25 gramów. Z papierosów potanieją: „Bridż" — 5 gr.; „Avanti" 3 gr.; „Wanda" 1½ gr. za sztukę.

Społeczeństwo przyjęłoby z większą wdzięcznością obniżkę cen soli, zapałek i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Przywóz kawioru. W lutym przywieziono do Polski 13 tysięcy kilogramów czerwonego kawioru z Rosji. Ciekawa rzecz, że w kraju, w którym panuje ogólna nędza, kilkumiljonowe bezrobocie, bezdomność, analfabetyzm, przywoz artykułów luksusowych wzmaga się. Masowy import pomarańcz, mandarynek, bananów, kawioru itd. świadczy, że znajdują się na nie konsumenci. Nie wszystkim jest więc źle.

Przywóz pomarańcz w okresie od grudnia ub. r. do połowy lutego bież. roku wyniósł blisko 7 i pół miljona kilogramów. W drobnem handlu pomarańcze tanieją i tak w Krakowie można już dostać 1 kg. pomarańczy za 1 złoty 30 groszy.

Przedwyborcze manewry. Jedno z pism ludowych w artykule „Przedwyborcze manewry" omawia dotychczasowe stanowisko kół rządowych w/zględem położenia wsi. Zdaniem autora, nastawienie obecne „frontu do wsi" ma przyczynę w rozpisaniu wkrótce nowych wyborów do Sejmu. Hasła opieki i obrony rolnictwa, to przedwyborcze manewry B. B., którymi chce się wieś zwabić.

Z drugiej strony ludowcy poważnie się zastanawiają czy wziąć udział w wyborach. Podobno naczelni kierownicy akcji ludowej opowiadają się za wstrzymaniem się od głosowania. W sprawie tej na łamach „Piasta" wypowiadają się działacze wiejscy. Zdania są podzielone. Jedni oświadczają się za skorzystaniem z praw wyborczych i uważają bojkot wyborów za błąd. Inni natomiast twierdzą, że kartka wyborcza nic nie znaczy, a wybory nie dają rzeczywistego odzwierciedlenia woli Narodu. Dowodem tego są wybory samorządowe.

Na regulację rzek górskich rząd ma przeznaczyć 50 milj. zł. ze źródeł pozabudżetowych. W r. bież. przewidziano 25 milj. zł. na roboty wodne w Małopolsce.

Kowalski poddał się. Osławiony Kowalski ogłosił pismo publiczne do marjawitów, że składa swój urząd i ustępuje z zabudowań „klasztoru" marjawickiego. Zatem objemą klasztor zbuntowani „biskupi" i nowy ich „arcybiskup" Feldman. Stary rozpustnik spakował rzeczy i ma osiąść w Felicjanowie.

Pożyczka premjowa. Podobno rząd ma wypuścić pożyczkę premjową na sumę 200 miljonów złotych. Wpływy z tej pożyczki mają być przeznaczone na roboty publiczne. Pożyczka premjowa byłaby formą gry, przyczem grający nie traciłby wydanych pieniędzy, a nawet w razie nie wygrania korzysta z oprocentowania. Jest to przeciwieństwo loterji, przy której pieniądze wydane w razie braku wygranej przepadają.

Wincenty Kuglin.

Od Prądnika wieje wiater.

I powiedziałby ktoś, że Prądnik to takie nic, że na Prądniku żyje się z dnia na dzień, bez żadnych wzruszeń i niespodzianek.

Ktoby tak myślał, zgrzeszyłby grubo i niemożnaby mu tego błędu darować. Na Prądniku bowiem dzieją się różne rzeczy, o których nawet Prądniczanie mało wiedzą. Któż bowiem wie, że niezadługo zostanie otwarte kino w restauracji p. Müllera? Powtarzam jeszcze raz: zostanie otwarte kino. Będzie nosiło nazwę: „Odeon". Czyż lepszą nazwę można wymyślić, jak „Odeon"? Jest coś w tem z murzyńskiego słownika, coś z chińskiego w każdym razie dziwoląg, który pasuje na Prądniku swojem imieniem, jak garbaty do drzwi.

Będzie to chyba najoryginalniejsze kino na świecie i będą jakieś rewelacyjne ulepszenia techniczne, gdyż sala ma długości 7 m., a wysokości no... 4 m. 50 cm., czyli na ekranie powinny znajdować się same głowy publiczności. Jak z tego wybrną „fachowcy", nie moja rzecz; można tylko powiedzieć, że w tym kinie będzie prawdziwe kino. Mnie podoba się sama nazwa: „Odeon". On będzie śpiewał „Ode" do ofiarnej publiczności.

Tak, czy owak znać w tym wszystkim rozmach i zacięcie artystyczne, iście awangardowe. Kultura idzie wielkiemi krokami ku szaremu człowiekowi, który chodzi prawie bez butów.

Z tego jednak wynika, że Prądnik jest bardzo ruchliwy i twórczy. Pamiętamy jeszcze, jak niedawno odbywały się wybory gromadzkie. Naprawdę Prądnik Cz. swoim wyglądem przypominał Nowy York, albo Bombaj. Wszystkie słupy telefoniczne przybrały odświętny wygląd, poowijane kolorowemi afiszami, na których byli „proskrybowani" — a raczej kandydaci na radców gminnych, których więcej kosztowało drukowanie afiszów, i ulotek, jak honor zostać „radcą municypalnym". Nie można było przejść spokojnie, bo kandydaci, jak ongiś za czasów rzymskich zaczepiali przechodniów i wymową iście cycerońską przekonywali, co potrafią zrobić. Ruch pieszy był parwie zatamowany dorożkami, które fundowali kandydaci, przywożąc z odległych stron Olszy, czy Pipidówki swoich sympatyków, aby oddali na nich głos.

Zdawało się, że po takich wyborach musi nastąpić albo koniec świata, albo naprawdę taki dobrobyt, że (dajmy na to) świnie po ulicach będą w kaloszach chodziły na dzień dobry, a z urzędu gminnego nikt nie przyjdzie po zaległy podatek. Obywatele marzli całemi godzinami, czekając na swoją kolejkę do urny wyborczej z takiem wzięciem i przejęciem, że musiała wtrącać się do tego policja. Jedynie płeć niewieścia kryła się za plecami mężczyzn, a to dlatego, że do głosowania miały prawo „osoby płci obojętnej" jeśli ukończyły 25 lat.

Katastrofa! Okazało się bowiem, że panny podające się za „podlotki" i „podfruwajki" szły szturmem do urny wyborczej. Naprawdę bohaterki.



Zagłębie Saary wraca do Niemiec. Oto grupa oficerów angielskich wracająca do swej ojczyzny przez Francję, słucha w Reims objaśnień ks. arcybiskupa Suhard — zapewne na temat bombardowania tego miasta a zwłaszcza prześlicznej katedry przez Niemców w czasie ostatniej wojny. Katedrę tę już podźwignięto z ruin.

Pożyczka premjowa przeznaczona na budowę dróg lub t. p. może być pożyteczna, byleby tylko nie poszła na łatanie deficytów budżetowych.

Nieostemplowane zapalniczki. Okazało się, że w Polsce jest w użyciu ponad miljon nieostemplowanych zapalniczek, a natomiast tylko kilkaset ostemplowanych. Powodem tego są wysokie koszta opłaty, które wynoszą 10 zł. Przemyt zagranicznych zapalniczek kwitnie, a zapałki i opłaty są dalej drogie.

Kontrola bezrobotnych. Dyrekcja Funduszu Bezrobocia organizuje masową kontrolę uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń ustawowych. Kontrolowane będą ośrodki, w których znajdują się większe skupienia bezrobotnych.

Fundusz Bezrobocia zamierza przyznać na marzec 4 miljony złotych na zasiłki dla bezrobotnych. Z zasiłków tych korzystać będzie w marcu koło 110 tysięcy osób. — A reszta bezrobotnych z czego i czem ma żyć? — a jest ich przecież jeszcze zapisanych przeszło 400 tysięcy.

„Tajny Detektyw" zwinięty. W najbliższym czasie wydawnictwo „Tajnego Detektywa" zostanie zaniechane, a w miejsce jego ma powstać nowy tygodnik pod nazwą „As", którą to nazwę silnie reklamuje „I. K. C." Oby tylko nie był on do poprzednika podobny. Nareszcie kampanja prasowa katolickich pism odniosła skutek, co zdrowa opinja publiczna przyjmuje z zadowoleniem.

Rzemieślnicy na Kresy. Fundusz Pracy osiedlił w zeszłym roku kilkanaście rodzin rzemieślniczych na Kresach wschodnich. Wobec braku fachowych rzemieślników we wschodnich częściach kraju osadnicy ci mają doskonałe widoki pracy i zarobkowania. Pierwsze próby dały dobre wyniki, wobec czego postanowiono przesiedlić w tym roku kilkadziesiąt rodzin rzemieślniczych do wojew. nowogródzkiego. Przesiedleni otrzymają domki oraz niewielkie działki ziemi.

Nowy prowincjał Jezuitów. Ks. Szczepan Machnicki dotychczasowy prowincjał OO. Jezuitów złożył zarząd prowincji wielkopolsko-mazowieckiej w ręce księdza Stanisława Sopucha, który urząd ten już poprzednio sprawował.

Ofiary sportu narciarskiego. W czasie zawiei śnieżnej na Babiej Górze zginęły 4 osoby. Ofiary huraganowej zadymki śnieżnej poniosły śmierć wskutek wycieńczenia i wyczerpania z sił.

Wezwania z Francji. Syndykat Emigracyjny zawiadamia, że wszelkie wezwania, nadesłane krewnym z Francji i poświadczone przez Prefekturę Policji, ważne są 2 miesiące od daty ich wystawienia i w tym terminie należy starać się o wizę. Zainteresowani powinni się zwracać do pobliskich biur Syndykatu Emigracyjnego. Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta 7.

Wiosna w lutym. Po lekkiej stosunkowo zimie oczekiwano w tym roku spóźnionej wiosny. Tymczasem napływ powietrza ciepłego i pogodne słoneczne dni spowodowały ocieplenie do tego stopnia, że rośliny zaczynają się rozwijać i puszczać kwiaty. Wikliny np. pokryły się baziami, a śnieżyczki i bratki już rozkwitły.

Przypomnieć jednak należy, że jest to okres najbardziej zdradliwy pod względem zdrowotnym. Nie powinno się dlatego wprowadzać żadnych zmian w ubraniu zimowem. Pomimo złudzeń do wiosny jeszcze daleko. Rolnictwo wogóle nie wróży sobie nic dobrego z lutowej wiosny.

Ze świata.

Manifestacje katolickie w Berlinie. Akcja katolicka urządziła wielką manifestację w Berlinie przy udziale 20 tysięcy osób. W czasie przemówień podniesiono wielkie zasługi Ojca św. Piusa XI. dla sprawy pokoju światowego. Mówcy powoływali się na działalność chrześcijaństwa i wskazywali, że Papieże bez obawy występowali do ostatnich czasów przeciw próbom podporządkowania życia religijnego władzy politycznej i państwowej. Jak wiadomo, do tego zdąża hitleryzm.

Przeciw prawom wyborczym dla kobiet wypowiedzieli się radykali francuscy, obawiając się zmiany układu sił w parlamencie. Ma być natomiast złożony wniosek o przyznanie kobietom prawa częściowego udziału w radach miejskich.

Ludność Włoch wynosi 42 miljony 128 tys. mieszkańców.

Katastrofa statku na wodach chińskich pociągnęła za sobą śmierć 250 osób. Wśród ofiar znajduje się cały oddział żołnierzy. Przypuszczają, że statek był przeciążony.

Wydatki na wojsko w Stanach Zjednoczonych mają być zwiększone w r. 1935/36 o około 49 miljonów dolarów. Ogólna suma budżetu na uzbrojenia wynosić będzie koło 318 miljonów dolarów. Stan liczebny armji ma się podnieść do 165 tysięcy żołnierzy, a liczba samolotów do 1.445.

Dwuletnia służba wojskowa ma być zaprowadzona od kwietnia we Francji.

Do Polaków w Jugosławji wyjechał w tych dniach pierwszy kapłan polski na pracę duszpasterską. Ks. Zdąbłasz po przygotowaniu się w Seminarjum w Potulicach, będzie miał ciężką pracę lecz wdzięczną wśród 16 tysięcy Polaków jacy się znajdują w Jugosławji.

Złóż grosz na Krak. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy. P.K.O. nr. 405.825

Również wszystek Izrael był poruszony do głębi i przejęty swą „mniejszością" narodową tak dalece, że odrywał od garnków służące swoje, aby z listą w ręku szły oddać głos ku chwale Jeruzalem. Narobili krzyku i zdobywali Prądnik wielkim krzykiem, jak ongiś zdobywali Jerycho przy dźwiękach trąb i okrzykach. Postawili na swojem i wszedł do rady gminnej ich patriarcha: jeden tylko, jak Mojżesz na górę Synaj — po prawa dla prądnickich żydków, albo bronienia ich praw handlowania w naszą świętą niedzielę. I wielu również prądniczan podobnych do ich służebnic oddawało głosy swoje na nich. I czyż mogą się skarżyć, że jest u nas antysemityzm? Przenigdy! — Głupota?! tak!

Jak tak dalej pójdzie, można śmiało gminę przenieść do „Locarna" i tam przy akompanjamencie tłuczonych szklanek i „egzotycznej" orkiestry marzyć o wielkiej Polsce dla Polaków i o Prądniku dla prądniczan.

Zły to jest wiatr i zwiastujący burzę, która już tłucze katolickie sklepy i warsztaty pustką, beznadziejną pustką po której włóczy się smętek i żal załamuje ręce.

Cóż nas to może jednak obchodzić? Powiedzą niejedni. I tak jesteśmy na Prądniku zorganizowani i pracujemy, jak możemy. — Być może. Organizacyj na Prądniku jest naprawdę tak dużo, że w samych nazwach gubią się ludzie i nie wiedzą co która ma na celu. Spytałem się niedawno jednej panny co za cel ma organizacja „O. M. P.", do której należała. Odpowiedziała mi, że ma na celu dawać członkom chleb ze smalcem i czarną kawę, a przytem jest tak miło poflirtować z mężczyznami sam na sam, kiedy ręce błądzą jak zwarjowane i t. d. i to wszystko.

Jeśli więc ideowa praca tak wygląda, jakąż więc korzyść wyniosą dziewczęta czternasto, piętnastoletnie? Chyba tę korzyść, że nauczą się (jak mówi Jantek z Bugaja) puszczać do mężczyzn „portugalskie oko".

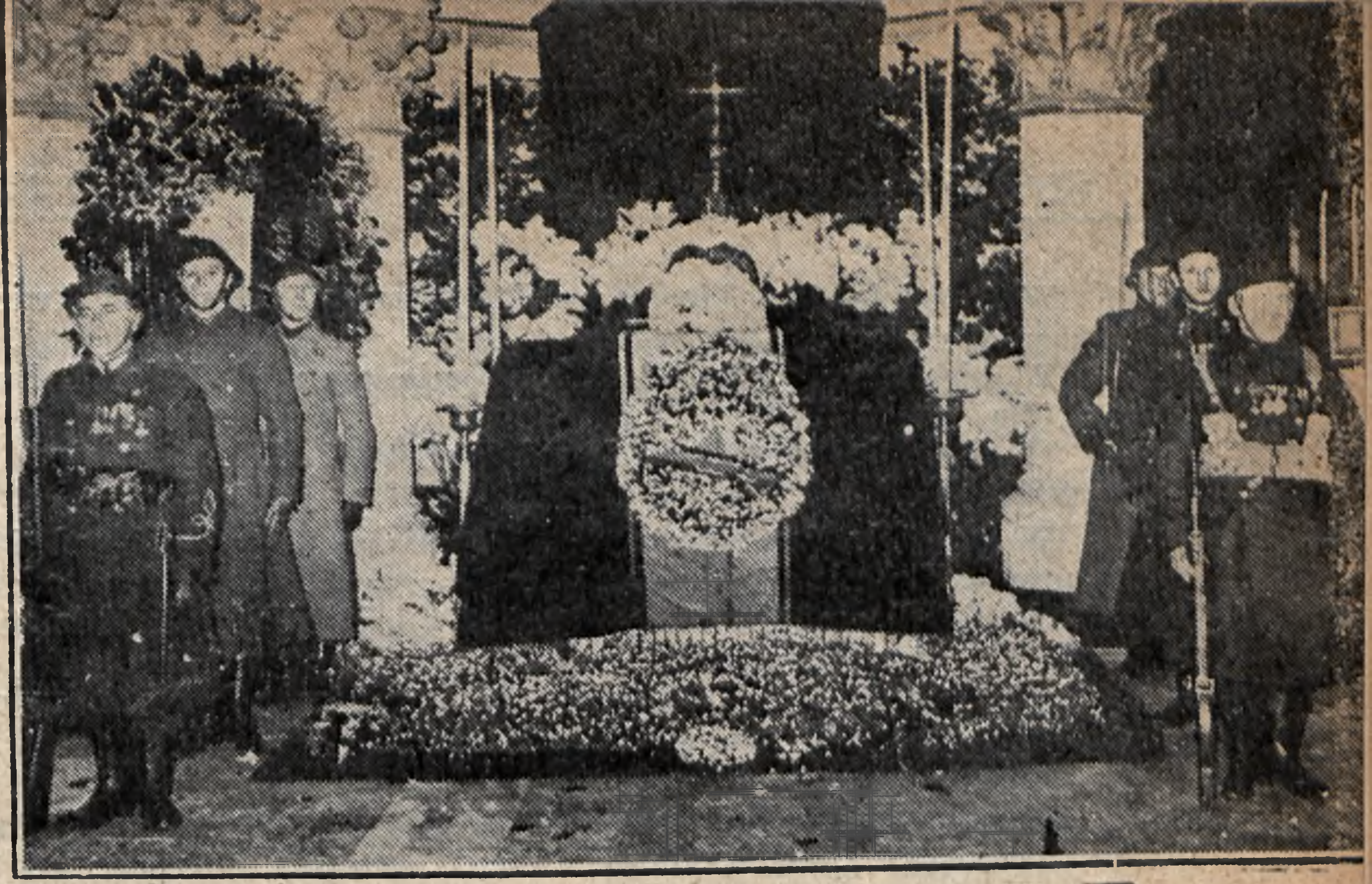
Jest również „Związek Harcerski" przy szkole założony, ale prowadzony w takim wojowniczym duchu, że malcy chcą ludziom oczy powybijać kijami, a nic uczyć się nie chcą, jak zapewnia kierownik szkoły, p. Dr. Rysiewicz.

Ogólnie Prądnik ogarnęła prawdziwa „kartomania" i „szachizm". We fryzjerniach, sklepach i warsztatach, stowarzyszeniach, sąlach walczą o jakieś makabryczne „pule", które wywierają na nich magiczny wpływ, jak piszczałka fakira na węże.

Odbywa się również turniej szachowy, czy „durniej", jak go tam nazywają, jednak i tam, któryś z żydków krewkich zakłóci spokój, zaszachuje swojemi pretensjami flegmatyczną komisję, dając jej moralnego mata.

Również karnawał mimo przeróżnych zabaw nie udał się. Deficyty były — no i bitka po wypitce, bez której nie mogło się obejść. Można było śmiało po takiej zabawie przyjść do domu z rozbitem okiem i urwaną krawatką.

Na pociechę jednak powiem, że drzewiej gorzej bywało, że dzisiaj wieje od Prądnika jakiś wiosenny wiater, którego szturm na Prądnik usłyszymy za tydzień. c. d. n.



Już rok upłynął od tragicznej śmierci króla belgijskiego Alberta I. Na fotografji grób zmarłego króla w zamku Lacken. Przy grobie straż honorowa.

Niezadowolenie z rządów meksykańskich. Coraz częściej daje się zauważyć w Meksyku bunt i opór przeciwko prezydentowi i jego sposobowi rządzenia. Od czasu do czasu wybuchają strajki studentów, profesorów, robotników itp. — Czyżby początek końca?

Dunikowski robi złoto. Przeprowadzone próby wytwarzania złota z ziemi, miały podobno potwierdzić prawdziwość nowego wynalazku Dunikowskiego. W obecności rzeczoznawców francuskich, miał polski wynalazca dokonać wydobycia złota z piasku złotonośnego przy pomocy swego aparatu. Cała sztuka ma polegać na działaniu promieni t. zw. Zeta, które przyspieszają proces tworzenia się złota. Jeśliby ten wynalazek miał praktyczne znaczenie, mógłby wywołać wielkie zawikłania finansowe i gospodarcze świata.

Katolicy holenderscy zorganizowali obozy pracy dla bezrobotnej młodzieży. W r. 1934 zatrudniono w obozach przeszło 4 tysiące bezrobotnych.

Ciężka dola kapłanów w Sowietach. Wielu kapłanów po odbyciu kary w więzieniach bolszewickich, i na zesłaniu, prowadzi życie tułacze po miastach sowieckich, poszukując stałego miejsca, w którymby mogli się zatrzymać. Kilku księżom władze sowieckie wydały zezwolenie na chwilowy pobyt w Smoleńsku, Briańsku i Orle.

Pożar kościoła w Bostonie. Polski kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bostonie spłonął. Pożar powstał w piwnicy kościoła. Ogień i dym dotarł do zabudowań kościoła, gdzie odbyło się posiedzenie Towarzystwa św. Teresy w którym brało udział 24 Polek. Dzięki przytomności umysłu księdza Franciszkanina, który wyprowadził dziewczęta z płonących budynków, pożar nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Kapłan osłonił następnie twarz maską i wyniósł Najświętszy Sakrament z kościoła. Jest to bohaterskie zachowanie się księdza podczas pożaru.

Szczęśliwa matka. We Włoszech nagrodę za największą ilość synów otrzymała p. Genowefa Lumare, która powiła w tych dniach 23-ciego syna. P. Lumara brała udział w ostatnich uroczystościach „Dnia Matki" w Rzymie i otrzymała z rąk Mussoliniego nagrodę w kwocie 4000 lirów.

Polak ubiega się o stanowisko burmistrza w Chicago. Rodacy rozwinęli silną propagandę za wyborem Marcina Powroźnika na fotel burmistrza. Jak wiadomo w Chicago istnieje wielkie skupienie Polaków toteż nasz rodak ma szanse zdobycia tego stanowiska.

Polacy w Ameryce. Parafja pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w Panna Maria, w stanie Texas, zorganizowana przez Górnoślązaka, ks. Leopolda Moczygembę, który sprowadził pierwsze 85 rodzin polskich do Stanów Zjednoczonych z Górnego Śląska, stała się zawiązkiem polskich parafij za oceanem i obchodziła 80-ą rocznicę istnienia.

Dziś mamy w Ameryce 862 parafje polskie rzymsko-katolickie. 815 znajduje się w Stanach Zjed., a 47 w Kanadzie.

Misjonarze katoliccy opiekują się przeszło 25 tys. trędowatych. Z tej liczby 12.700 przebywa w 107 specjalnych szpitalach, druga część chorych, korzysta z opieki w misjach, we wszystkich krajach, gdzie grasuje ta straszna choroba. Prawie połowa trędowatych żyje w Afryce. Misjonarze katoliccy utrzymują tam 59 leprozorjów, w których stałą opiekę znajduje 5.500 chorych. Reszta szpitali znajduje się w Indjach, Chinach, Japonji, Australji, Cejlonie i Birmanji. Opiekę nad trędowatymi sprawuje obecnie przeszło 1000 księży, braciszków i zakonników, co stanowi setną część ogółu misjonarzy. Rozszerzenie akcji opiekuńczej nad nieszczęśliwymi jest uniemożliwione z powodu braku funduszów. Niektóre szpitale, utrzymują się z dotacyj rządowych, bez których istnienie ich byłoby niemożliwe. Niebezpieczna i ciężka praca misjonarzy w leprozorjach, prowadzona z największem samozaparciem i poświęceniem jest najwspanialszym wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego i miłosierdzia. Łącząc wartości religijno-duchowe ze zdobyczami naukowemi, misjonarze w walce ze straszną chorobą starają się dać nieszczęśliwym pociechę i moc, konieczną do znoszenia z rezygnacją ich nieszczęścia.

Zatarg włosko-abisyński zaostrza się. Wskutek zatargów granicznych, w Afryce, Włochy mobilizują wojsko i wysyłają na granicę Abisynji. Ostatnio wyjechał do Afryki dowódca włoskich wojsk kolonialnych celem objęcia kierownictwa akcji wojskowej. Razem z nim wyjechało kilkuset mechaników i sanitarjuszów.

Znawcy twierdzą, że gdyby przyszło do wojny abisyńsko-włoskiej wielkie straty mogłyby ponieść Włochy. Pustynie piaszczyste i gorąca panujące w Afryce stwarzałyby niezmożone trudności wojskom włoskim, nieprzyzwyczajonym do upalnego klimatu. Pomimo wysoko postawionej techniki wojennej, Włochy mogłyby ponieść porażkę, zwłaszcza, że wojska abisyńskie są dobrze wyposażone w sprzęt wojenny. Podobno nawet Japonja udzieliłaby pomocy Abisynji.

Rekolekcje wielkopostne w kościołach krakowskich

I. KOŚCIOŁY PARAFJALNE.

W kościele Marjackim od 31 marca do 7 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele św. Florjana od 7 do 14 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele św. Anny od 11 do 17 marca (dla akademików), od 1 do 7 kwietnia o g. 19.30 (dla mężczyzn pracujących umysłowo).

W kościele św. Szczepana od 7 do 14 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele św. Krzyża od 24 do 31 marca (dla wszystkich).

W kościele Najśw. Zbawiciela na Zwierzyńcu od 31 marca do 6 kwietnia dla niewiast; od 7 do 13 kwietnia dla mężczyzn; w Wielkim Tygodniu dla młodzieży.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

74. — Teraz nie; wieczór, jak tylko zapadnie zmrok, usiądziemy wszyscy pod gruszą i opowiem wam zajmującą historję. Dobrze?

— Dobrze, dobrze, doskonale; kochany, dobry wujek...

Okrzykom radości nie było końca. Dzieci bawiły się Jassem, a wujek tymczasem rozkręcał pistolet.

— Nabok, nie wytrąćcie mi wujkowej kawy — posłyszeli nagle głos Mani.

Dwaj malcy, Tadzio i Kazio, którzy przyglądali się z wielkiem zaciekawieniem lufie pistoletu, usunęli się i Mania postawiła pachnącą kawę z „kożuszkiem" i razowy chleb z masłem na ławce, obok wujka. Ten odłożył robotę i z widocznem zadowoleniem począł jeść. Czworo starszych zgromadziło się koło niego.

— Co mama robi? — spytał po chwili wujek.

— W ogrodzie.

— A ojciec? Śpi jeszcze?

— Nie, ale odpoczywa. Czuje się jeszcze słaby.

— Nie dziwię się. Ta rana i tak prędko się zagoiła. Mogło być gorzej. — Nie ruszajcie pistoletu, bo mi zgubicie jakąś śrubkę. — Czy jadłyście już śniadanie?

— Już dawno!

— Pięknie! Wstaliśmy dziś wczas, bawiliśmy się, gimnastykowali, posililiśmy się na ciele i duchu; podziękujmy Bogu i zabierzmy się do pracy. — Stacha ma smarzyć indyka z pierzem i z łapami niedźwiedzia zabitego na objad; — z czego się śmiejecie? Mówię całkiem poważnie: Mania niech szyje, a Mieciątko ze mną przerobi trochę geografji i matematyki. Janka będzie nam pomagać i pilnować dzieci. — Chodźcie do izby!

Wśród ogólnego śmiechu — bo wujcio mówił wprawdzie z bardzo poważną miną, ale oczy mu się śmiały, a wąsy drgały niebezpiecznie — pozbierał troskliwie wszystkie kawałeczki pistoletu i rzuciwszy groźnie:

— Za mną — i ani słowa teraz! — skierował się do mieszkania. Dziewczęta, mrugając porozumiewawczo oczami, poszły za nim.

* * *

W kościele św. Józefa na Podgórzu od 14 do 18 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu od 7 do 14 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele paraf. na Nowej Wsi od 7 do 14 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele św. Stanisława Kostki na Dębnikach od 20 do 24 marca dla niewiast; od 27 do 31 marca dla panien; od 3 do 7 kwietnia dla mężczyzn; od 10 do 14 kwietnia dla młodzieńców. — **W Pychowicach** od 15 do 18 marca dla wszystkich.

W kościele św. Kazimierza na Grzegórzkach od 4 kwietnia do 7 kwietnia (dla wszystkich).

II. KOŚCIOŁY KLASZTORNE.

W kościele OO. Jezuitów u św. Barbary od 10 do 17 marca dla dziewcząt służących; od 1 do 7 kwietnia dla pań; od 8 do 14 kwietnia dla panów.

W kościele OO. Bernardynów od 14 do 18 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele OO. Reformatów od 7 do 14 kwietnia dla III. Zakonu św. Franciszka.

W kościele OO. Augustjanów u św. Katarzyny na Kazimierzu od 1 do 7 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele OO. Franciszkanów (ul. Franciszkańska) od 9 do 12 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele OO. Jezuitów przy ul. Kopernika (na Wesołej) od 1 do 6 kwietnia dla niewiast; od 8 do 14 kwietnia dla mężczyzn.

W kościele OO. Pijarów od 17 do 24 marca (dla wszystkich).

W kościele OO. Kapucynów od 12 do 17 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele OO. Karmelitów Bosych (ul. Rakowicka) od 14 do 19 marca (dla III. Zak. Karmel.).

W kościele OO. Dominikanów od 17 do 24 marca dla dziewcząt służących; od 25 do 31 marca dla panien; od 1 do 7 kwietnia dla pań; od 8 do 14 kwietnia dla panów.

W kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu od 1 do 7 kwietnia (dla wszystkich).

W kościele OO. Zmartwychwstańców od 19 do 23 marca dla inteligencji; od 1 do 6 kwietnia dla wszystkich.

W kość. OO. Paulinów na Skałce od 7 do 14 kwietnia (dla stow. służby domowej im. św. Julii).

Z archidiecezji krakowskiej.

Odznaczeni: godnością Szambelana Papieskiego, **ks. dziekan Józef Nieć**, proboszcz w Zebrzydowicach, rokietą i mantoletem **ks. dr. Ferdynand Machay**, spowiednik przy kość. Marjackim w Krakowie.

Mianowani administratorami parafij: ks. kan. Stanisław Mizia w Czarnym Dunajcu, ks. Stanisław Bajer w Babicach, ks. Michał Drechny w Kossocicach.

Co nam piszą.

Komorowice. W dniu 17 lutego b. r. zjawiła się na plebanji delegacja złożona z panów: Krauza Józefa, członka Komitetu paraf., Habdasa Józefa prezesa K. S. M., Pysza Józefa komendanta Straży Pożarnej, Adamskiego Stefana przedstawiciela „Sokoła", Rosta Oswalda ziemianina i Kudera Józefa honorowego członka K. S. M., by ks. kan. Józefowi Śliwie naszemu proboszczowi złożyć gorące życzenia z powodu 10-lecia jego pracy duszpasterskiej w naszej parafji. Ks. kan. Śliwa w ciągu swego pobytu w Komorowicach zdziałał bardzo dużo około budowy nowego kościoła, ochronki i wewnętrznego odrestaurowania Domu Młodzieży. Skromny, szlachetny pasterz i pracownik społeczny nie zaniedbujący swych obowiązków pasterskich pracuje w szeregu organizacyj i instytucyj jak: Katol. Stow. Młodz. Męskiej i Żeńskiej, Kółko Rolnicze, Spółka łowiecka, Kasa Stefczyka, a ostatnio został wybrany do Rady gromadzkiej. — Oby mu Bóg dał sił i zdrowia do jaknajdłuższej pracy wśród nas. (—).

Z życia sodalicyjnego w Borku Fałęckim. Sodalicja Pań w Borku Fałęckim pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej i św. Teresy od Dz. Jezus jest na terenie naszej podmiejskiej parafji szkołą wyrobienia życia o zasadach moralnych, szkołą Akcji Katolickiej. Nadto jest ona protestem przeciw sekciarstwu usiłującemu rozszerzać się na terenie tutejszej parafji i okolicy. — Sodalicja nasza Pań założona już w r. 1921 odżyła nanowo w 1931 r. po przybyciu do naszej parafji ks. Proboszcza A. Zagrodzkiego i rozwija się coraz pomyślniej. — Dnia 17 lutego b. r. odbyła ona swe Walne Zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezeska Janina Konopczanka, zast. Stanisława Buksówna, sekretarka Zofja Popczyńska, zast. Janina Brożkówna, skarbniczka Agnieszka Strzyżówna, bibljotekarka Irena Skórkówna, gospodyni Marja Surówczanka. — Liczba sodalisek wynosi 55. Stan kasy 25 zł. Wszystkie sodaliski podzielone zostały na dwie sekcje: Eucharystyczną iCharytatywną (miłosierdzia). — Nieocenioną podporą dla naszej sodalicji jest współpraca Pani K. Bruzdówny, nauczycielki, która jako Dyrektorka i Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej od 4 lat poświęca swą pracę dla dobra sodalicji. — Nowemu Zarządowi życzymy dalszej owocnej pracy. — Zarząd P. A. K. w Borku Fał.

Jordanów. Dn. 23. I. b. r. K. S. M. Ż. Oddział w Jordanowie, urządził w sali ochronki „Opłatek". Uroczystość te zaszczycili swoją obecnonością: Ks. Asystent Aleksander Rajda, ks. Katecheta T. Wróbel, PP. Prezentki, licznie przybyli rodzice druchen, zaproszeni goście, oraz K. S. M. Żeńskie i Męskie z Toporzyska i K. S. M. Ż. z Wysokiej. Przew. ks. Asystent zagaił uroczystość tradycyjnem przemówieniem, po którem składał życzenia obecnym. Wszyscy życzyli sobie wzajemnie szczęścia pomyślności, i choć na chwilę zapomnieli o swych troskach codziennych. Następnie zaśpiewano kilka kolęd. W czasie przyjęcia druchny zabawiały gości pięknemi deklamacjami i wesołymi monologami. Goście byli zadowoleni i opuszczając salę życzyli nam pomyślności w dalszej pracy. (druch. M. P.).

Wdowa lat 65 w bardzo krytycznem położeniu, mająca chorą córkę na utrzymaniu, błaga litościwe serca o łaskawe wsparcie. Wiadomość w „Dzwonie".

Olejne portrety w/g fotografij i z natury już po 15 zł. (dokładnie fotograficzne podobieństwo). Również bardzo tanio olejne obrazy religijne do kościołów i do domów pryw. (Stacje Męki Pańskiej, obrazy do ołtarzy, chorągwi i sztandarów i tp.). Chociaż bardzo tanio, a jednak dobrze — dobremi farbami olejnemi na lnianem płótnie, sumiennie i uczciwie wykonuje na zlecenia **Krawczyk, malarz portrecista, Kraków, ul. Bronowicka 12.**

W bardzo dobrem miejscu odstąpię sklep mleczarnię zaraz z powodu wyjazdu. Zgłoszenia Osiedle Oficerskie ul. Ks. Bpa Bandurskiego 1. 26.

Posługi z gotowaniem lub jakiejkolwiek pracy za mieszkanie i skromną dopłatę poszukuję. Zgłoszenia Kraków ul. Kopernika 2. m. 1 parter.

Osoba z średniem wykształceniem ze szkołą gospodarczą umiejąca bardzo dobrze gotować, piec, poszukuje posady do gospodarstwa i do pomocy w nauce dzieci. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod — wychowawczyni.

Zbliżało się popołudnie. „Smażony indyk z pierzem" czy też gotowany z łapami niedźwiedzia" był w istocie wyśmienity, daleko lepszy niż za życia — jak to przyznała sama Stacha.

— Chciałbym skorzystać z pięknej pogody — rzekł po objedzie wujcio do brata — i wyjechać trochę na spacer. Byłby to zarazem rekonesans. Wezmę z sobą Manię i Miecię. Muszą się trochę rozruszać. Mania strzela już nie gorzej od prawdziwego trappera, więc nie będzie mi zawadą. Pojedziemy aż do granicy twej posiadłości i zobaczymy, co słychać w świecie. Ty pilnuj domu, skoro się nie czujesz jeszcze zdrów...

— Pojechałbym z wami chętnie, — odrzekł Mirostański w zamyśleniu; — mam podejrzenie na robotników na wschodnim krańcu mego gruntu, iż przymierzą się z Indjanami przeciw mnie. Proszę cię, staraj się wybadać tę sprawę. Ja czuję się lepiej, ale na koń absolutnie wsiąść nie mogę; zaraz boli mnie coś pod żebrem i oddech mi zapiera. — Ano, pohnięcie było fatalne.

— Hm, hm; — mruczał wuj; — i jesteś pewny, Józek, że napastnik był białym?

— Najzupełniej. Widziałem go tylko przez mgnienie oka, gdy uciekał na północny zachód, ale to wystarczyło, aby rozpoznać, że nie jest Indjaninem. Miał ubiór i postać jednego z moich robotników, którego niedawno przyjąłem; nazywa się Leonardo i podawał się za Hiszpana. Oczywiście, pewności mieć nie mogę, że to on, a nikt tego zaraz nie sprawdził, bo ja zemdlałem, zanim zdążyłem wypowiedzieć przed kimkolwiek moje przypuszczenie. — Oho, znów zaczyna mnie boleć; nie mogę już mówić — niech ci Mania i Miecia opowiedzą dokładnie po drodze; — przecież one uratowały mi wtedy życie jak ci już wczoraj wspomniałem... och!

Mirostański jęknął i opadł na poduszki. Ruchem ręki odsunął brata, który chciał usiąść przy nim.

— Jedź na pole z dziećmi — rzekł stanowczo, choć słabym głosem. — Mnie to przejdzie; zawcześnie wróciłem do pracy i takie są skutki; ale teraz, skoro tyś przyjechał, mogę odpoczywać nawet kilka tygodni — wszak nieprędko odjedziesz, mój drogi?

— Bądź spokojny, Józiu; nie odjadę, dopóki będziecie mnie potrzebować. Chcę się przecież nacieszyć mojemi dzieciskami; nie widziałem ich blisko rok... no i, — chcę tobie pomóc.

— Pięknie, — uśmiechnął się Mirostański. — Pilnujże mi więc naszych „dziecisków", bo choćiaż mam ich dziewięcioro, to kocham je wszystkie jednako i żadnego nie chcę stracić... słyszysz?!

C. d. n.

Dział rolniczy

Poradnik na marzec.

W polu i zagrodzie. W marcu zaczynają się w polu roboty wiosenne. Wodę z pól odprowadzać. Przygotować rolę do siewu, gdzie obeschła puszczać włókę bronę. Orać tylko tam, gdzie tego nie zrobiono na jesieni, kiedy rola zessana, lub chodzi o przykrycie oborni — zasadniczo unika się orki wiosennej, bo wysusza rolę. Bronować koniczynę, łąki, pastwiska, zbierać kamienie, równać kretowiny, karczować krzaki. Łysiny (puste miejsca) w koniczynie lub w zbożu podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem włoskim, jednorocznym. Oziminy słabe zasilić saletrą wapniową, saletrzakiem — 30 do 40 kg. na morgę. Siać koniczynę w żyto lub w pszenicę ozimą. Siać marchew pastewną ,groch, wykę, mieszanki, owies, pszenicę jarą, jęczmień. Ziemniaki do sadzenia przebierać. — Gospodarnie obchodzić się z paszą. Konie paść dostatnio, aby nabrały siły do roboty w polu. Nasadzać drób. Zaopatrzyć się w jaja zarodowe ras nieśnych.

W sadzie i ogrodzie. Kończyć czyszczenie, bielenie drzew i obcinanie gałęzi. Korony spryskać 4-procentową cieczą bordoską. Podlać drzewa gnojówką. ziemię przekopać. Szczepić drzewka. Sadzić drzewka i krzewy owocowe, odpowiednich odmian. Przygotować grządki pod warzywa i znawozić. Posadzić wysadki nasienne. Siać rozsadę kapusty, kalarepy, cebuli i t. p. Wprost nagrządki siać pietruszkę, marchew, groch, bób, buraki, sadzić cebulę dymkę i wczesne ziemniaki.

Przysłowia.

Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko kieby gaj.
Św. Józef pogodny — będzie roczek urodny.
Kiedy w marcu deszczu wiele — nieurodzaj zboże ściele.
Na św. Grzegorza idą lody do morza.

Uprawa warzyw.

Uprawa warzyw na wsi do niedawna była mało rozpowszechniona. Rolnicy znaczenia warzyw nie doceniali, nie umieli ich uprawiać i przechowywać, aby się nie psuły. Od pewnego jednak czasu widać coraz więcej ogródków warzywnych, a dowóz jarzyn na targach jest obfitszy.

Rolnicy, gosposie wiejskie przyszły do przekonania, że niejednokrotnie lepiej się opłaca sprzedaż wczesnych ziemniaków, wczesnej kapusty, kalafiorów, sałat, pomidorów, truskawek, rabarbaru aniżeli zboża lub innych produktów gospodarstwa. Zwłaszcza blisko miast i w pasie podgórskim, letniskowym a zatem tam, gdzie latem przebywają letnicy, uprawa warzyw dobrze się opłaca. Wieśniacy nieraz zauważyli, jak ludność miejska chętnie nabywa warzywa i to w znacznej ilości. Nic dziwnego, bo warzywa należą do bardzo zdrowych i pożywnych pokarmów, zawierają witaminy, które stanowią o normalnem i pełnem zdrowiu człowieka. Dlatego staraniem każdej gospodyni powinno być, aby rośliny warzywne znalazły się na stole i wiejskim. Rolnicy naogół jedzą potrawy bardzo jednostronne, mało urozmaicone. A przecież przeznaczenie kawałka gruntu obok domostwa i założenie stałego warzywnictwa nie nastręcza wiele trudności a daje wiele pożytku.

Doceniając znaczenie ogródków warzywnych, postaramy się podać szereg uwag, od których zależy jakość i plon warzyw.

Przedewszystkiem miejsce pod ogród należy wybierać w pobliżu domu. Najlepsza gleba pod warzywa to piaszczysto-gliniasta, przepuszczalna, głęboka do pół metra. Ogródek powinien być ogrodzony. Podstawową rzeczą w warzywniku jest dobrze uprawiona ziemia. Winna ona być jesienią głęboko przeorana albo przekopana i na zimę pozostawiona w ostrej skibie. Pod wiosnę rozwieźć nawóz dobrze przegniły na jednej trzeciej części powierzchni ogródka, przekopać ponownie albo płytko przeorać, potem zabronować lub zagrabić i w miarę potrzeby robić zagonki. W następnym roku znów jedną trzecią nawieść, w trzecim również, tak aby w 3 latach cały ogród był nawieziony. Na świeżym nawozie dajemy ziemniaki, kapustę, pomidory, kalafiory, dynie; na dwuletnim: jarzyny korzeniowe, jak marchew, buraki, pietruszka, brukiew, rzepa, cebula itd. w trzecim roku bez nawozu sieje się wszystkie rośliny strączkowe: fasolę, grochy, bób ogrodowy. Zasadą jest, aby nie sadzić roślin korzeniowych na świeżym nawozie, lecz dopiero w drugim roku.

Prócz obornika, dobrze jest zasilić warzywa należycie przygotowanym kompostem. Na gromadzenie kompostu, trzeba przeznaczyć jakiś kącik w ogródku albo podwórzu. Tam winno się składać wszystkie odpadki z domu, podwórka, pola. A więc śmiecie z mieszkania, popiół, z pod kuchni, nawóz drobiu, chwasty wyplewione, dla świń niezdatne, liście zgrabione i t. p. rzeczy.

Gdy już ziemia odpowiednio uprawiona i nawieziona, trzeba zaopatrzyć się w nasiona i sadzonki. Tutaj trzeba przestrzec rolników przed kupowaniem nasion na jarmarkach, targach od przygodnych przekupniów, żydków. Lepiej zapłacić parę groszy więcej i nabyć nasiona odpowiednie w uczciwej firmie. Możemy polecić firmy u nas się ogłaszające.

Kto chce mieć wczesną kapustę, niech zawczasu przygotuje grządkę pod rozsadę. Najlepiej przekopać ją pod domem, albo innym budynkiem, od strony południowej. Jak tylko ziemia rozmarznie, zaraz zabrać się do siewu. Po wzejściu, młode roślinki, delikatne, trzeba chronić od przymrozków i w tym celu na noc należy je przykrywać nakryciem ze słomy lub płachtą. Nakrycie takie opiera się o deski lub pochyły budynek.

Sadzonki pomidorów można wyhodować w skrzynce napełnionej dobrą ziemią ogrodową i do niej w marcu wysiać nasienie. Trzymać w cieple, ale nie na słońcu; gdy wzejdą, postawić na oknie aby miały dużo światła. Pomidory szybko rosną, trzeba je przesadzić w drugą skrzynkę, rzadziej, a do gruntu dać dopiero koło połowy maja.

W następnym numerze podamy dalsze wiadomości o uprawie warzyw.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ceny nasion wyki i peluszki są mocne i zwyżkują. Prawdopodobnie tych nasion braknie na zasiewy.

Dopłaty do wywiezionego zboża z Polski wyniosły od sierpnia do grudnia 1934 r. — 29 milj. zł. W tym czasie wywieźliśmy zagranicę 2 milj. 145 tys. centnarów żyta. — Ze wszystkich krajów na świecie najwięcej Polska wywozi żyta, ale bo i też u nas najwięcej ziemniaków spożywa ludność zwłaszcza wiejska.

Monopol tytoniowy ma roszerzyć w bież roku przestrzeń uprawy surowca krajowego o 1 miljon hektarów.

Sprzedaż jaj. Przedstawiciele biur eksportu jaj po obradach w Warszawie postanowili organizować zbiorowe dostawy jaj ze wsi do składów przy bekoniarniach, stosować zasadę zakupu jaj na wagę i ustalać wysokość cen odpowiednich do jakości towaru. — A więc chować należy nietylko nieśne kury, ale też niesące duże jaja.

Małorolni nie płacą podatku dochodowego. W myśl zarządzenia min. skarbu, urzędy skarbowe nie będą pobierać podatku dochodowego od gospodarstw rolnych poniżej 15 hektarów (26 morgów). Egzekucje tego podatku mają być wstrzymane, a umorzenie podatku obowiązuje nawet bez wniesienia odwołania. — Słusznie, rolnik bowiem nie ma żadnego dochodu z gospodarstwa; zarządzenie to powinno się już dawno ukazać.

Roczna wytwórczość wełny w Polsce wynosi około 3 milj. 300 tys. kg. Z tej ilości około 2 milj. kg. gospodarze zużywają na własne potrzeby, zaś na sprzedaż idzie 1,3 milj. do 1,4 milj. kg.

NAJLEPSZEJ jakości nasiona koniczyny atestowanej bez kanianki, wszelkie nasiona warzyw, kwiatów, zbóż, traw i tp. z gwarancją wysokiej wartości użytkowej poleca po cenach hurtownych

HODOWLA NASION i DOM ROLNICZY CZYŻOWSKICH W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA 40.

Dla Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych i Tow. Rolniczych odpowiednie rabaty. — Stale na składzie po cenach fabrycznych: **nawozy sztuczne, pasze treściwe, zaprawy do zbóż i t. d.** — Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie.



Z okazji zakończenia Roku Świętego odbędą się w Lourdes z woli Ojca św. wielkie uroczystości. Z Polski wyjedzie na te uroczystości specjalna pielgrzymka 22 kwietnia b. r. z J. Em. Ks. Prymasem i kilku Ks. Biskupami. Zgłoszenia udziału kierować do kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr. Jeden chop mioł taką uporcywą babę ze na nic nigdy sie zniem niezgodziła. Choćby jej świętemi słowami tłomacył, a nawet porwozem, nic nie pomogło. Jak chop powiedzioł ze coś jest corne, to ona ze biołe, jak on ze kwaśne, to ona ze słodkie, jak on ze ciepłe, to ona ze jak lód zimne. Łońskiego roku na wiesnę, chcioł ten chop sadzić zimnioki na górce, ale baba sie uparła ze musioł na równinie pod górką zasadzić. Rok był marny, woda z potoku zaloła zimnioki, tak ze do imentu wygniły. Kiedy sie mnie poskardzył ten chop jaką to babę upartą mo, jo mu powiadąm: — Gupiście sąm Walanty ze se z babą poradzić nie umiycie. Jakzeście chcieli zimnioki sadzić, toście powinni chciec je sadzić na równinie, na dolinie pod górkami, toby sie wasa uparła ze na górce tzeba zasadzić i bylibyście oboje zadowolnieni, zimniakiby wam nie wygniły. — O psiakręć jedna — powiada do mnie ten chop — mądryście sąm Bartosie a jo tele casy na to nieprzysed.

Przysed chop do chałpy, baba jego robi masło. Była ona tako, ze nigdy ani mu liznąć masła nie dała, ino kazdą kworteckę na jarmark niesła sprzedać. — Robis masło? mówi do niej. — Ną, dyć nie ślepyś, widzis, ze robię, to cego sie pytos? — Aną pytom sie, bo widzis casy ciężkie tak ci powiadąm, zebyś go sprzedała. — Cie go! — powiada baba — jakitysta sknyra, susylijos, mnie, dziecko, i sąm siebie chciołby ususyć, zeby masła nie rusyć ino sprzedać! — Nie zaden sknyra zemnie — powiado chop trochę ze złościąm — ino jesce roz powiadąm, casy ciężkie, mas sprzedać masło. Na juzynę dostoł chop placka z masłem. Mruknął coś na to pod nosem niby zły ale zołądek sie jego serdecnie uciesył.

Miało być wesele Kantoskowe, którego ten chop do chrztu trzemoł, toć mioł okrutecną ochotę być na tem weselu, tak powiado do baby: — We wtorek będzie wesele, będą nas prosić, ale ja nie jadę na to wesele, bo niomom ochoty, ty jak chces to mozes iść sama! — Cie go filistena! — powiada ona — sama na wesele bez chopa podę! Na ludzkie obmowy sama pódę, coby powiedzieli zem sie z obcemi chopami na weselu gziła! Pódziemy oboje na to wesele i koniec rzecy! — Aną, cóż pocnę z tobą kiedyś tako uparto jak koza w kapuści, powiado babie chop i był z nią na tem weselu, uciesył się, wytańcowoł, a popił ze go dwa dni łeb bolał.

Siedem lat jus gospodarzył ten chop ze swoją upartą babąm, a jesce nigdy dla siebie wieprzka nie zabili, choć baba kazdego roku dwa spasione wieprze na jarmarku sprzedawała. W tamten tydzień wypuściła baba wieprzka z chlywa i masciła mu zarcie otrębami, mlykiem słodkiem polewała. Chop wzdychnął i pomyśloł — ej Bożycku, zeby tak tego wieprzka zabić dlo siebie, byłaby skrzepa, i powiado do baby: Tak mu przymascas temu wieprzkowi jakbyś go dlo siebie, a nie na sprzedorz, pasła! — A cóz, cym nie gospodęni, zebym se wiepska dlo siebie nie zabiyła! Chop zacon sie z babom sprzycać ną i baba sie uparła ze na drugi dzień Feliks z Pobiedra wieprzka zażgoł. — Cy nie wart jest ten sposób na upartą babę, jakiegom naucył tego chopa dziesięć złotyk?

Z Krakowa.

Lekarze domowi. Wbrew zapowiedziom nie nastąpiło jeszcze wprowadzenie lekarzy domowych w krakowskich ubezpieczalniach społecznych.

Konferencja kolejowa odbyła się w Krakowie przy udziale przedstawicieli 12 państw europejskich. Omawiane były sprawy międzynarodowej taryfy kolejowej dla towarów warunkowo dopuszczonych do przewozu.

Uliczna propaganda „Legjonu Młodych“. Na ulicach Krakowa zostały rozlepione odezwy „Legjonu Młodych“, których celem było werbowanie członków. Hasła, które głoszą plakaty są dostosowane do ulicznego charakteru propagandy ideologji młodolegjonowej. Pod krzyczącym wielkiemi literami tytułem „Na front do walki z kapitalizmem“ znajdują się wezwania do walki z klerykalizmem, faszyzmem i t. d., utrzymane w łonie demagogji. Publiczność krakowska zareagowała zrywając wszystkie afisze.

Dyrekcja kolei w Krakowie będzie okrojona o linję kolejową od Trzebini, która ma być przyłączona do dyrekcji katowickiej. W ten sposób zaczyna się Kraków degradować.

Zabrakło losów loterji państwowej w niektórych kantorach w Krakowie. — Widać ludzie próbują szczęścia i chcą się cieszyć przynajmniej nadzieją.

Sklepy przechodzą w ręce żydowskie. Ze smutkiem należy stwierdzić, że sklepy z rąk chrześcijan przejmują coraz częściej żydzi. Ostatnio zauważono przejęcie kilku aptek i drogerji przez żydów. W śródmieściu Krakowa bankrutują polskie firmy i wycofują się z handlu. Niedawno Zdanowicz, potem Reim zamknęli sklepy. Porębski zaś z rynku przeniósł się w skromniejsze miejsce przy ul. Florjańskiej. Żydzi angielscy zbierają tymczasem pieniądze dla poratowania kupców żydowskich w Polsce. Polskie pupiectwo musi podtrzymać samo polskie społeczeństwo, bo z nikąd mu pomoc nie przyjdzie.

Chrzestniak P. Prezydenta. W kościele parafjalnym w Czernichowie odbył się chrzest 7-mego z rzędu syna obywatela Dąbrowy Szlacheckiej. Ojcem chrzestnym jest P. Prezydent R. P. w zastępstwie którego trzymał do chrztu urzędnik starostwa pow. Kraków.

Budowa szosy na odcinku Kraków—Tarnów zostanie rozpoczęta z dniem 1 kwietnia br. Roboty prowadzone będą od rogatki wielickiej w kierunku Wieliczki i prawdopodobnie w bież. roku zakończą się we wsi Zabawa.

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, Sławkowska 20.
Tel. Nr. 121-74. Rok zał. 1879.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.